Nr 290. Kraków, 20 Grudnia — Środa. Rok 1876.

# CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świątecznych.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| Pocztą w państwie Austryackiem | zł. 24 | zł. 6 | zł. 2·50 |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi | „ 32 | „ 8 | „ 3 |

Prenumeratą przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Skargi z pieniędzmi i przekazy ... na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi „Czasu" w Krakowie ... *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**

w Krakowie: Administracya „CZASU," tudzież urzędy pocztowe. Miejscową pren. ... S. A. Krzyżanowskiego, ... dawniej ... . Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość upraszą się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie W. Piątkowski ul. Hetmańska 10; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 38); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

## Przedpłata na „CZAS"

od dnia 1go **Stycznia** 1877 r.

***Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:***

na pół roku zł. 12 — na kwartał złr. 6 — na 1 miesiąc złr. 2·50

Upraszą się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *„Czasu"* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

## Kraków 19 grudnia.

Gabinet Auersperga i Lassera pierwszy raz spotyka się z systematyczną opozycyą w łonie Rady państwa i to od stronnictwa większości, na którem w ciągu pięcioletnich swych rządów przeważnie się wspierał. Wprawdzie już od początku zachodziły pewne odcienia i różnice między stanowiskiem ministerstwa a dążeniami stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Gabinet trzymać się musiał pewnych warunków, pod jakiemi nadaną mu została władza, a geneza jego równie jak skład odejmowały mu cechę ministerstwa ściśle parlamentarnego. Nie był on bowiem powołany z łona parlamentu, nie weszli do jego składu koryfeusze stronnictwa, jak niegdyś za Bürgerministerium. Mimo tego członkowie ministerstwa chętnie ulegali naciskowi klubów, w klubach czerpali natchnienia, składali tam przy każdej sposobności wyznanie wiary, zgoła, starali się o jak najściślejsze zespolenie się z większością, choćby kosztem ciągłych ustępstw.

Dla czego po pięciu latach harmonia ta zdaje się być nieco zachwianą, stosunek wzajemności między ministerstwem a większością nagle doznał oziębienia? Zkąd stronnictwo, które ustawicznie miało przewagę, pod którego wpływem ustalił się obecny systemat i przechodziły wszystkie reformy tak konstytucyjne, jak ekonomiczne, dziś w rozprawach budżetowych pod surową bierze krytykę rezultaty gospodarstwa będącego tylko stosowaniem się do dążeń większości. Nie chcemy wcale brać w obronę tego pięcio-letniego gospodarstwa, ale twierdzimy tylko, że w równej części odpowiedzialność zań spada na stronnictwo większości parlamentarnej, jak i na rząd, który był zawsze jej powolny.

Czyby ta większość chciała zmienić kierunek, czy tylko spodziewa się i dąży do zmiany kierowników? Co do kierunku, nie dostrzegamy, aby z lewicy podniesiono, choćby jedną nową zasadę ekonomiczną lub postawiono odmienny programat finansowy. Hasło oszczędności ciągle powtarzane, to nie systemat ekonomiczny, to tylko krytyka negatywna i zwykłe godło opozycyi. Zadziwiać może, że dopiero dziś dostrzega lewica, do jak groźnych następstw pod względem finansowym prowadzi droga, na jaką wprowadzono państwo, że po raz pierwszy chroniczny deficyt zatrwożył przywódców klubowych i że teraz dopiero pytają: dokąd idziemy?

W latach poprzednich nie dostrzegano tych niebezpieczeństw, bo budżet bywał corocznie przedmiotem targu dla okupienia jakiejś nowej reformy wyznaniowej lub konstytucyjnej. P. Herbst i inni koryfeusze stronnictwa zwykli byli przenosić opozycyę pod hasłem oszczędności, do rozpraw budżetowych w delegacyach wspólnych; a w Radzie państwa układali się oni z gabinetem, aby wyjednać dalsze ustępstwo dla liberalnych reform.

Obecnie zaszły zmiany w rozdziale stronnictw Rady państwa: zapał reformatorsko-liberalny nieco ostygł, a natomiast sprawy ekonomiczne i finansowe stanęły na pierwszym planie. Nie ma już mowy o rozdziale wiernokonstytucyjnych na starych i młodych, ale trzy kluby wiernokonstytucyjne wraz z nową frakcyą p. Skenego łączą się i rozchodzą głównie w kwestyach finansowych. Opozycya dzisiejsza jest dziełem spekulantów, jest jeszcze jednem z następstw epoki przesilenia, pospolicie krachem zwanej.

W krytyce opozycya ta ma często zupełną słuszność. Położenie finansowe jest groźnem, gospodarstwo ekonomiczne z gruntu wadliwem, środki zaradcze niewzbudzają ufności w poprawę; przedłożenia rządowe reformy podatkowej niepokoją nietylko pod względem przeciążenia, zwłaszcza pierwotnej produkcyi, ale także i pod względem rozkładu podatków.

Wszystko to prawda, co więcej, zupełną słuszność mają te frakcye wiernokonstytucyjne, które ze sprawą uregulowania budżetu przedlitawskiego łączą sprawę ugody, rozdziału banku przy nieustalonej, owszem coraz bardziej zachwianej walucie. Diagnoza złego bywa częstokroć trafną, wszelako lekarze wiernokonstytucyjni zdają się dążyć do zbyt heroicznych operacyj, pomijając inne środki, jakieby wskazać mogły zdrowe zasady ekonomiczne. Na seryo w obecnych stosunkach mowić niepodobna o operacyi obcięcia budżetu wspólnego przez redukcyę armii, chociaż świeżo w Radzie państwa środek ten zalecał Dr Sturm. Drugim punktem programu nowych frakcyj opozycyjnych jest zerwanie ugody i unia personalna. Rozbroić państwo na zewnątrz, a przeprowadzić zupełny rozbiór państwa przez unię personalną, to kuracya radykalna, bo równa śmierci.

Czyż nie byłoby właściwszem szukać środków wzmacniających organizm? Obok oszczędności w administracyi, pobudzania sił produkcyjnych przez zmianę systemu ekonomicznego. Mnogość doświadczeń nasuwa tu niedawna przeszłość. Wszystkie klęski finansowe i ekonomiczne są skutkiem systemu opartego na duchu spekulacyi a przeciwnego zdrowym zasadom ekonomicznej produkcyi. Liberalizm i centralizacya oddziałały zgubnie na rozwój bogactwa narodowego, bo dążenia ich zmierzały ku ściągnieniu wszystkich zasobów i kapitałów do centrum państwa, a opuszczeniu i wyzyskiwaniu prowincyj. Kierunek ten, który doprowadził do katastrofy giełdowej i przemysłowej, jeszcze nie abdykował, a kto wie, czy nie on jest motorem zaciętej opozycyi budżetowej.

System ekonomiczny z systemem konstytucyjnym wiążą się nader ściśle i solidarne są ich błędy. Liberalizm i centralizacya doprowadziły finanse państwa i stan bogactwa narodowego do obecnego stadyum krytycznego. Zasadnicza zmiana mogłaby być jedynie wypływem zwrotu w systemacie konstytucyjnym. Tylko autonomiści podnieśćby mogli program skutecznych reform, w tym duchu, w jakim stronnictwo agraryjne w Berlinie projektowało na polu ekonomicznem stanąć w obronie pierwotnej produkcyi, własności ziemskiej przeciw przywilejom kapitalistów. Agraryści niemieccy do zdrowego programu ekonomicznego nieznaleźli podstawy politycznej, dla tego ich dążenia są dotąd tylko teoryą. Podobnie w Wiedniu teoretyczną tylko lub obronną przychodzi przeprowadzać walkę autonomistom w interesie prowincyj i produkcyjnych warstw społecznych. Większość natomiast opozycyjna czy ministeryalna stoi zawsze jeszcze na stanowisku spekulacyjnem, a nie ekonomicznem. Opozycya budżetowa może być manewrem parlamentarnym, dążeniem stronnictwa pragnącego raz dojść do steru, rachującego może na to, że dzisiejszy gabinet zużyje się w sporach z gabinetem węgierskim, i że trzeba torować na każdą ewentualność drogę dla ministerstwa parlamentarnego. Nie jest to jednak walka zasadnicza w imię odmiennych dążeń ekonomicznych, w imię programu, którýby zaradził niedoborom państwa i zubożeniu krajów koronnych monarchii.

## KORESPONDENCYA „CZASU."

**Wiedeń** 17 grudnia.

△ Szczegółowe rozprawy nad projektem budżetu dochodów i wydatków na r. 1877 są w tym roku tak długie, jak r. z. Rozprawy te rozpoczęte d. 7go t. m. ukończą się zaledwie pojutrze 19 t. m. Uchwalono dotychczas następujące działy budżetu: wydatki na dwór cesarski, na Radę Państwa, radę ministrów, ministerstwa spraw wewnętrznych, oświecenia, handlu, a wczoraj cały dzień przez dwa posiedzenia trwały rozprawy nad budżetem ministerstwa skarbu, którego postępowanie ostro krytykowano; na dzisiejszem zaś posiedzeniu uchwalono budżet ministerstwa rolnictwa. Dotychczas przyjęła Izba poselska bez żadnej zmiany wszelkie pozycye budżetu według wniosków komisyi budżetowej, odrzucając kilka poprawek wniesionych wśród rozpraw na podwyższenie wydatków w niektórych pozycyach.

Nadmienię tutuj, że w projekcie budżetu wszystkie wydatki zwyczajne i nadzwyczajne na 1877 r. (lecz bez kredytu dodatkowego) oznaczone są na 405,574.474 złr. a przypomnę, że wydatki w budżecie uchwalonym na 1876 r., wraz z kredytem dodatkowym wynosiły 404,156.480; dochody na rok 1877 obrachowane są na 376,637.817, zaś w budżecie uchwalonym na 1876 obrachowane były na 373,552.342 złr. Pozostaje jeszcze Izbie do uchwalenia budżet ministerstwa sprawiedliwości, wydatki na zasiłki dla dróg żelaznych, na pensye wysłużone, wreszcie na procenta od długów państwa i ich umorzenie, a nakoniec ustawa finansowa, do której się wciela budżet uchwalony. Blisko pięćdziesięciu mowców jest jeszcze zapisanych do głosu do tych części budżetu, lecz spodziewać się należy, iż znaczna ich część się wykreśli, aby nie przedłużać rozpraw.

W ciągu tych dalszych rozpraw budżetowych, jutro i pojutrze, prócz drobnych potyczek przy roztrząsaniu zasiłków dla dróg żelaznych, główna walka stoczoną będzie przy uchwalaniu §. 8 ustawy skarbowéj, który to paragraf orzeka w jaki sposób ma być pokryty niedobór. Niedobór ten, według budżetu zaprojektowanego przez komisyę budżetową, a przyjmowanego bez zmiany przez Izbę, wynosi 28 milionów złr. nie licząc kredytów dodatkowych, dotychczas przez ministeryum nie wniesionych, które wyniosą około 12 milionów, tak, iż cały niedobór 40 milionów dosięgnie.

Wspomniony §. 8. projektowanéj ustawy skarbowéj orzeka, iż niedobór ma być pokryty (podobnie jak niedobór na rok 1876) wypuszczeniem renty oprocentowanéj w złocie, ale obok tego pozwala ministrowi finansów zaciągnąć dług bieżący, dopóki obligacye renty nie będą wydane i sprzedane.

Otóż nad tym paragrafem ustawy skarbowéj toczą teraz w klubach parlamentarnych rozprawy i spory. Wielu uważa zbytecznem to dodatkowe pozwolenie zaciągnienia długu bieżącego; twierdzą oni, że w rozporządzeniu tém jest niejako wotum ufności dla ministra skarbu, wotum zachęcające go do przedsięwzięcia w roku przyszłym takiéj saméj niefortunnéj spekulacyi, jaką robił w r. b. gdy przez cały rok ociągał się ze sprzedażą obligacyj renty oczekując pomyślniejszej do spieniężenia ich chwili, aż dopiero sprzedał ją teraz w przededniu wojny, bo 14 t. m. a przeto daleko niekorzystniéj, niż mógłby ją był sprzedać w marcu r. b. gdy uchwaliła Rada państwa ustawę o pokryciu niedoboru na rok 1876 wypuszczeniem obligacyj renty.

Przeciwnie posłowie obstający za umieszczeniem w §. 8. wspomnianego dodatku, upoważniającego wyraźnie ministra skarbu do zaciągnięcia długu bieżącego zanim rentę sprzeda, odpowiadają: iż celem tego dodatku nie jest ani wotum zaufania, ani nieufności dla ministra skarbu, lecz ułatwienie korzystniejszéj dla skarbu państwa sprzedaży renty. Albowiem jeżliby wspomnione rozporządzenie dodatkowe nie znajdowało się w ustawie, minister skarbu byłby na łasce kapitalistów, którzy wiedząc iż musi rentę w oznaczonym czasie koniecznie sprzedać, ofiarowaliby mu niższe ceny. Przeciwnicy odpierając ten zarzut przedstawiają, że chociaż wspomnione dodatkowe rozporządzenie nie będzie wyrażone w §. 8., może minister zaciągnąć dług bieżący dopóki renty nie sprzeda, lecz postępowanie swoje będzie musiał usprawiedliwić przed Radą państwa. Na co znów pierwsi odpowiadają, że takie domniemane pozwolenie już nie jest dopuszczone, po wyraźnem jego wykreśleniu przez Izbę z §. 8. Szczególniéj klub tak zwanych „niepodległych" czyli postępowy, a w nim mianowicie p. Menger, (kandydat na ministra) usiłuje zjednać stronników dla zapatrywania, aby Izba wyrzuciła z §. 8 wspomniony dodatek.

Jednak większa część klubu postępowego z pp. Skenem i Walterskirchenem na czele idzie w żądaniach daléj, a w innym kierunku. Żądają oni aby obecnie Izba przy uchwalaniu budżetu postanowiła tylko tak jak w r. z., to jest aby orzekła w §. 8 ustawy, iż dla pokrycia niedoboru wydaną będzie później oddzielna ustawa. W poparciu swego zapatrywania przytaczają, iż niedobór przejdzie znacznie sumę 28 milionów, wykazaną teraz w budżecie, albowiem jeszcze rząd zażądać ma kredytu dodatkowego na zasiłki dla budujących się dróg żelaznych; po uchwaleniu więc dopiero tego kredytu dodatkowego będzie wiadomy ogólny niedobór; wówczas więc oddzielna ustawa oznaczy sposób jego pokrycia. Taki jest jawnie przytoczony powód, aby odraczać uchwałę co do pokrycia niedoboru. Lecz proponujący ten środek, mają jeszcze drugi ważny a niewygłaszany powód, mianowicie obawiają się, aby po uchwaleniu budżetu Izba nie została odroczona na długi przeciąg czasu; chcą więc temu przeszkodzić nie uchwalając sposobu pokrycia niedoboru, przez to uczynić koniecznem zwołanie Rady państwa w styczniu.

Po uchwaleniu budżetu i ustawy finansowéj, ma jeszcze Rada państwa roztrząsnąć i zatwierdzić tymczasowe układy handlowe zawarte między monarchią austryacką a Francyą i Anglią na jeden rok 1877, a będące istotnie tylko przedłużeniem na rok jeden dotychczasowych traktatów handlowych, wypowiedzianych w r. z. przez rząd austryacki. Do takiego przedłużenia widzi się rząd znaglonym, gdyż nie może zawrzeć stanowczych traktatów, dopóki nie przyjdzie do skutku ugoda między Austryą a Węgrami o związek handlowo przemysłowy i nie zostanie ustanowiona minimalna taryfa cłowa, na zasadzie któréj zawierane być mają następnie traktaty handlowe z innemi mocarstwami.

Sprawa bankowa dotąd nie postąpiła naprzód od chwili, w któréj stan jéj przedstawiłem wam w liście z d. 5 grudnia, t. j. 3 grudnia, w którym to dniu ministrowie Lasser i de Pretis Peszt opuścili wracając do Wiednia. Od owéj chwili nie było żadnych aż do dziś dnia rokowań w sprawie bankowéj, między obu rządami zajętemi przy rozprawach nad budżetem tak w Sejmie jak i w Radzie państwa. Rząd węgierski trwa przy zasadach ugody w sprawie bankowéj zapisanych w protokole z 9 maja, rząd zaś austryacki żąda na zasadzie 6go warunku tegoż protokółu zmiany tych zasad w sposób, iżby je technicznie łatwiéj zastósować można.

Lecz podczas téj przerwy w rokowaniach, rząd węgierski po walnéj naradzie przedstawić miał Cesarzowi projekt założenia oddzielnego zupełnie banku narodowego węgierskiego a raczéj wypuszczenia w obieg banknotów węgierskich przez rząd. Projekt ten uważają tylko za rodzaj postrachu dla uczynienia Banku narodowego i rządu austryackiego skłonniejszemi do przyjęcia zasad w protokóle z 9 maja zapisanych. Natomiast z wspólnego ministerstwa spraw zagranicznych i skarbu miał wyjść projekt założenia jednego banku państwowego (Reichsbank), którýby miał dwie główne filie w Wiedniu i w Peszcie (prócz pomniejszych w innych miastach) zapas zaś złota i srebra w twierdzach Komornie lub Ołomuńcu.

**Wiedeń** 17 grudnia.

*(223, niedzielne, posiedzenie Izby deputowanych).*

Prezes Rechbauer zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 15. Udział deputowanych z początku i przez dość znaczną część posiedzenia bardzo nieliczny; z członków rządu także obecni tylko pp. Ziemiałkowski, Mannsfeld i Unger. Dopiero około godz. 12½ sala napełniła się nieco, i z ministrów przybywają jeszcze pp. Glaser i Stremayr; późniéj jeszcze pp. Lasker, Pretis i Horst. Publiczności nieco więcéj niż zwykle, zawsze jednak bardzo mało.

Po odczytaniu nowych petycyj, między któremi niema żadnej z Galicyi, Izba przystępuje do porząd-

---

Część literacko-artystyczna.

## DWA TYPY Z CZASÓW MIKOŁAJOWSKICH.

### (Punin i Baburin.)

POWIEŚĆ

*I. Turgeniewa.*

(Spisana z opowiadania Piotra Piotrowicza B.)

....Stary dziś jestem i chory.... Rozmyślam jedynie o śmierci, która coraz bardziej zbliża się ku mnie; rzadko już kiedy pomyślę o przeszłości, rzadko kiedy wzrokiem ducha mojego sięgnę wstecz, po za siebie, by się rozglądnąć po przebytych przestworach. Czasami tylko, w zimie, siedząc nieruchomie przy kominie, na którym żarzą się drewka, lub w lecie, chodząc powolnym krokiem po cienistej alei lipowej, przypomnę sobie przeszłe lata, minione wypadki i znane niegdyś osoby; lecz i naonczas myśl moja nieumie spocząć na ustępach z dojrzalszej doby mojego życia, ni też na epizodach młodości, jeno przenosi mię w lata dziecińśtwa, lub uprzytomnia mi ten peryod życia, który jest przejściem z wieku dziecinnego do pierwszej młodości.

Oto i teraz: widzę siebie na wsi, w domu surowej i wiecznie gniewnej babki mojej. . dwunastoletnim widzę siebie malcem... I przesuwają się przedemną dwie postacie ludzkie, owemi czasy poznane... przesuwają się tak wyraźnie, jak gdybym je wczoraj oglądał...

Lecz będę opowiadał, trzymając się następstwa wypadków...

I.

(1830.)

Stary lokaj Filipicz wszedł do gabinetu, jak rygor domu nakazywał, cichuteńko, na palcach, w czarnej, dużej chustce na szyi, związanej na węzeł w kształcie rozetki, z mocno zaciśniętemi usty, aby, broń Boże, oddech lokajski nieuraził pańskich nosów — i z czubkiem włosów siwych, skręconym na samym szczycie łysiny... Wszedł, ukłonił się nisko, postąpił naprzód i podał mojej babce na czarnej, lakierowanej tacy list duży z ogromną pieczęcią herbową, na laku czerwonym wyciśniętą... Babunia wzięła okulary, powolnie rozpieczętowała i przeczytała list...

— Czy on sam jest tu? zapytała poważnie.

— Co rozkaże Wielmożna Pani?.. trwożnie wymruczał Filipicz.

— Głupiś!.. Pytam, czy ten, który przywiózł to pismo, jest tu osobiście?..

— Właśnie jest tu... jest tu... W kancelaryi siedzi... czeka... Babunia zabrzęczała swym bursztynowym różańcem...

— Każ mu... powiedz, że może mi się przedstawić... A waszeć— kończyła, zwracając się do mnie— siedź mi spokojnie... żadnych hałasów!..

I bez tego ostrzeżenia w zupełnej cichości siedziałem w mym kąciku, na przeznaczonym dla mnie taburecie, nie śmiejąc nawet ruszyć palcem... Ale babunia trzymała mię w żelaznych rękach!

Po upływie pięciu minut wszedł do pokoju mężczyzna mniej więcej trzydziestopięcioletni, czarnowłosy, śniady, z kościstą, ospowatą twarzą, garbatym nosem i gęstemi brwiami, z pod których łagodnie jakoś a smutnie poglądały na świat piękne siwe oczy. Kolor tych oczu i wyraz nie odpowiadały zupełnie całości twarzy wyraziście wschodniego typu. Przybyły człowiek miał na sobie długi surdut poważnego kroju i ciemnej barwy. Wszedł, stanął u drzwi samych i ukłonił się — tylko głową, nie zginając korpusu zupełnie.

— Twoje nazwisko: Baburin? zapytała babunia... i natychmiast mruknęła półgłosem, snać dla siebie samej: *Il a l'air d'un Arménien.*

— Tak jest, nazywam się Baburin — odpowiedział głuchym i nizkim głosem. Zauważyłem, że przy pierwszem słowie mej babki: „twoje nazwisko" brwi jego ściągnęły się z lekka. Czyżby spodziewał się, że babunia będzie mu mówić „pan", lub „wy"?

— Ty rosyanin jesteś? prawosławny?

— Tak jest.

Babunia zdjęła okulary i zmierzyła Baburina od stóp do głowy wzrokiem zimnym i badawczym. Nie spuścił oczu, patrzył spokojnie, rękę tylko prawą włożył do kieszeni. Najbardziej zainteresował mię zarost tego człowieka. Twarz jego ogoloną była starannie, ale w życiu mojem nie widziałem tak mocno błękitnych śladów zarostu po bokach twarzy i na brodzie.

— Jakób Piotrowicz — zaczęła babunia — w liście swym dość ciebie chwali i zaleca mi jako człowieka trzeźwego i pracowitego. Jednak ... dla czegóżeś go ty opuścił?

— Ponieważ dla niego w jego gospodarstwie potrzebni są ludzie innych... przymiotów...

— Innych przymiotów?.. Co to jest?.. Ja tego jakoś nierozumiem... I babunia znów zabrzęczała niecierpliwie swojemi paciorkami. Jakób Piotrowicz pisze mi — mówi dalej — że zauważył w tobie dwie szczególności... czyli dziwactwa jakieś. Powiedzże mi, jakie to są te dziwactwa?..

Baburin zlekka ruszył ramionami.

— Nie domyślam się zupełnie, co mianowicie Jakóbowi Piotrowiczowi podoba się nazywać dziwactwami. Chyba to, że ja naprzykład.. że ja nie przyznaję prawa wymierzenia kary cielesnej...

Babuni twarz wyraziła zdziwienie.

— Jakto?.. Miałżeby Jakób Piotrowicz chcieć karać ciebie cieleśnie?.. Ochłostać?..

Śniada twarz Baburina poczerwieniała aż po włosy.

— Pani nie raczy mię rozumieć — przemówił... To ja nieprzyznaję nikomu prawa karać cieleśnie innych, np. chłopów...

Babunia zdziwiła się jeszcze bardziej, wyrażając to nawet niezwykłym rąk podniesieniem.

— Aa!.. wymówiła nareszcie i przechyliwszy nieco na bok głowę, uważnie bardzo wpatrywała się w Baburina przez chwilę, jak gdyby po raz pierwszy go ujrzała... Aa!.. Proszę!.. Taka jest twoja zasada?.. To szczególne i nawet... bezsensu... Jakże ty to sobie rozumiesz?.. Nikt nie ma prawa karać chłopów?..

Zatrzymała się, jakby czekając na odpowiedź, lecz natychmiast dodała spiesznie:

— Zresztą twoje zasady w tym względzie, chociaż nie mają sensu, są mi zupełnie obojętne, bo nie przyjmuję cię za ekonoma, ani nawet za dozorcę robót, tylko do bióra, za pisarza. Czy umiesz dobrze pisać?

— Piszę zupełnie dobrze, t. j. poprawnie, bez błędów ortograficznych.

— Ale i to mi także wszystko jedno. Chodzi mi głównie o to, aby pismo było czytelne, wyraźne i bez tych tam nowomodnych liter początkowych z ogonami i figlami nieprzyzwoitemi, bo tego cierpieć nie mogę. Rozumiesz?... A jakież jest drugie twoje dziwactwo?

Baburin zaciął się trochę, przestąpił z nogi na nogę, kaszlnął..

— Doprawdy, że niewiem... chyba może w liście wzmiankuje się o tem, że ja... że ja nie jestem sam...

— Jakto? Tyś żonaty?

— Nie, proszę pani... ale..

Babunia zmarszczyła brwi.

— Cóż tedy?

— Mam przy sobie pewną osobę... płci męskiéj... Towarzysz mój, ubogi człek, z ktorym się nierozstaję nigdy... od lat, jeżeli się nie mylę, dziesięciu...

— Czy to twój krewny jaki?

— Nie, nie krewny... tak — towarzysz. Zamęt żaden z jego strony we względzie gospodarskim wyniknąć nie może — z wyraźnym pośpiechem objaśniać zaczął Baburin, jak gdyby chcąc uprzedzić zarzuty... Zamętu, ani kosztów żadnych; stołuje się u mnie, mieści się w tym samym pokoju co ja... Prędzéj nawet pożytek jakiś przynieśćby mógł, ponieważ jest piśmienny, — niepochlebiając mówię,— w stopniu wysokim, przytem moralność rzadka, przykładna...

Babunia słuchała go mrużąc oczy i ruszając ustami, jak gdyby coś przeżuwała... Przerwała nareszcie:

— Ten człowiek żyje twoim kosztem?...

— Tak, pani.

— Z litości go utrzymujesz?

— Nie, pani— z obowiązku, ponieważ człowiek ubogi powinien pomagać innym, równie ubogim...

— Doprawdy? Pierwszy raz słyszę! Sądziłam dotychczas, że to jest raczéj obowiązkiem ludzi bogatych...

— Dla bogatych — pozwoli sobie pani powiedzieć — to obowiązek konieczny, więc nie zawsze przyjemny... Dla nas zaś, ubogich...

— No dosyć już, dosyć... za dużo mówić lubisz... przerwała mu babunia... I pomyślawszy chwilkę spytała głosem nosowym, co było u niéj zawsze znakiem złego humoru:

— A w jakim wieku ten twój rezydent?...

— Moich lat mniéj więcéj...

— Twoich?... Myślałam, że to twój wychowaniec...

— O, nie... On jest moim towarzyszem... A przytem...

— Dosyć już, dosyć — przerwała znów babunia. Więc znaczy, żeś ty filantrop — mówiła daléj z odcieniem szyderstwa w głosie... Filantrop, tak!... Jakób Piotrowicz ma słuszność; w twoim stanie — to szczególność wielka... A teraz pomówmy o rzeczy... Ja ci objaśnię, jakie będą twe zajęcia... Ale najpierwéj co do płacy... *Que faites vous ici?* krzyknęła raptem babunia, zwracając ku mnie twarz swą kościstą i żółtą... *Allez étudicr votre devoir de mythologie!...*

Zerwałem się — przystąpiłem do ucałowania babuninéj rączki — i wyszedłem... ale bynajmniéj nie do mytologii, tylko prościuteńko do ogrodu.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

ku dziennego: dalszego ciągu obrad nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

Dep. Dzwonkowski w dość obszernem przemówieniu motywuje i stawia wniosek o podwyższenie pozycyj wniesionych przez komisyę na kulturę krajową (na całe państwo) przynajmniej aż do wysokości wniosków rządowych, która to różnica wynosi razem 13,900 złr. Izba powinnaby tem łatwiej zgodzić się na ten wniosek, ile że ministerstwo rolnictwa jest właśnie jedyne, które w zaprowadzaniu oszczędności posunęło się do ostatecznych granic możności. Dalej dowodzi mówca liczbami nierównego z innemi krajami traktowania Galicyi pod względem uposażenia z ministerstwa spraw rolniczych. W dalszym ciągu przechodzi do skrytykowania zarządu stadnin rządowych w ogóle, a szczegółowo gani, że rozsyła się po prowincyach ogiery niestósowne do stanowienia dla rozpłodu szlachetniejszego. Nakoniec zakłada mówca protest przeciw sprawozdaniu wydanemu przez ministerstwo z obrad komisyi specyalnej, zwołanej do roztrząśnięcia spraw dotyczących chowu koni; sprawozdanie to jest nieautentyczne i zawiera zdania, które częścią niedokładnie, częścią wręcz sprzecznie oddają myśli obradujących członków komisyi, jak to właśnie co do myśli mówcy się wydarzyło.

Dep. Harant wywodzi obszerne skargi w imieniu ludności włościańskiej przedewszystkiem na niedostatki ordynacyi czeladniej, następnie na wcale inne, ważniejsze, bo zasadnicze niedostatki w opiece rządu nad stanem włościańskim, na brak poparcia, a nawet wprost upośledzenie, skutkiem czego stan włościański upada. Podczas gdy we Francyi rząd dobrze pojmuje znaczenie stanu włościańskiego, w Austryi stan ten wydany na pastwę żydowstwu lichwiarskiemu.

Tu przyjęto wniosek o zamknięcie dyskusyi.

Do głosu jest jeszcze zapisanych 10 mówców, a między nimi p. Czerkawski Euzebiusz. Prezes wzywa do wybrania mówcy jeneralnego. Po chwili przerwy hr. Coronini zdaje sprawę, że siedmiu mówców zapisanych z lewicy i środka zgodziło się wybrać mówcą jeneralnym dep. bar. Zschocka, ale trzej mówcy z prawicy domagają się swojego mówcy jeneralnego. Wnosi tedy, aby za wzorem znanego precedensu dać panom z prawicy prawo wybrania osobnego mówcy jeneralnego. Prezes wątpi, bo wszakże prosił poprzednio o oświadczenie się mówców, czy są zapisani „za„ czy „przeciw“, a nikt się nie zdeklarował ani tak ani owak. Poddaje jednak wniosek dep. hr. Coroniniego pod głosowanie. Izba uchwala go jednomyślnie.

Z prawicy tedy mówcą jeneralnym obrany dep. Dr. Czerkawski Euzebiusz, który po przemówieniu bar. Zschocka zabiera głos: Mówi nasamprzód o bogactwie górniczem w Galicyi, ztąd wyprowadza potrzebę wyższej szkoły górniczej w kraju. Już Sejm w r. 1869, uchwalając statut organizacyjny dla wyższych szkół technicznych, przeznaczył był wyższą szkołę górniczą dla Krakowa. Statut nie otrzymał sankcyi, a gdy w r. 1874 rząd przystąpił do reorganizacyi akademii technicznej we Lwowie, Sejm upomniał się po raz wtóry o reorganizacyę instytutu technicznego w Krakowie w tym duchu, iżby obejmował szkołę górniczą, budowniczą i mechaniczną. Zamiast tego zaprowadzono obecnie wyższą szkołę przemysłową, która, jak się zdaje, nie odpowiada oczekiwaniom i życzeniom Krakowa. Najwięcej razi pominięcie życzenia co do szkoły górniczej. W imieniu więc kraju, życzeń Krakowa, i z polecenia kolegów upraszam ministra, aby potrzebę szkoły górniczej w Krakowie wziął pod rozwagę.

Minister rolnictwa hr. Mannsfeld odpowiedziawszy innym mówcom, zwraca się do deputowanych Polaków. Dep. Dzwonkowskiemu odpowiada, że skarga na zaniedbanie chowu koni nie nowa, a wobec powtarzających się ustawicznie skarg tych jestem dość śmiały (*keck genug*), by twierdzić, że rzeczy tak źle się nie mają, jak są przedstawiane. Upadku tej hodowli najmniej dopatrzyć się mogę w braku wywozu za granicę, jak tu twierdzono. Wysławiane dawne dobre czasy także nie były tak dobre, bo dziś postąpiono tylko w znajomości rzeczy i w wymaganiach, ztąd to czasy nasze wydają się być gorszemi. Pan deputowany z Galicyi powtarzał też to samo, co dawniej tu słyszano, skargi liczbowe (*ziffermässige Klagen*) na upośledzenie Galicyi. Boleśnie mię dotykają te ustawiczne zarzuty, ale liczbami też mógłbym je zbyć; jeśli bowiem n. p. pod względem hodowli koni przytaczacie takie skargi w liczbach, ja na podstawie liczb stwierdzam, że w Galicyi stósunkowo zawsze jeszcze o wiele mniej odstanawia się klaczy, niż gdziekolwiek indziej. Nakoniec te ustawiczne niepochlebne krytyki panów z Galicyi na stan rzeczy i postępowanie w latach dawniejszych! Co do mnie, nie zaczepiałbym dawnych kierowników ministerstwa spraw rolniczych, bo nie mogą się bronić. (Winienem tu dodać, że pan minister powtórzył tylko ten sposób obrony, użyty już w tej sesyi; bo skargi deputowanych Polaków na dawniejszych ministrów, czyli właściwie na dawniejsze upośledzanie Galicyi, miały tylko służyć za tem silniejsze uzasadnienie skarg na postępowanie dzisiejsze). Dep Czerkawskiemu odpowiada minister: Wiadome mi życzenie jego o średniej szkole górniczej dla Krakowa, ale sucho muszę oświadczyć, że nie mogę znaleźć w sobie zapału dla pomysłu szkoły średniej, i wzywam mówcę, aby torował drogę dla myśli niższej szkoły górniczej dla robotników; na to chętnie zażądam przyzwolenia środków od Rady państwa.

Po przemówieniu jednego z mowców ze środka, którego wśród powszechnej wrzawy nazwiska nawet nie zrozumiałem, stawiono wniosek o ponowne zamknięcie dyskusyi. Izba przyjmuje ten wniosek. Dostaje się jednak jeszcze wedle regulaminu do głosu

dep. Dr. Czerkawski Euzebiusz, który odpowiada ministrowi: O średniej szkole górniczej wcale nie mówiłem, ale muszę także sucho oświadczyć, że w Krakowie także nikt nie znajdzie w sobie zapału dla pomysłu o szkole niższej górniczej dla robotników. Potrzebny jest wyższy zakład naukowy, a do zaprowadzenia go potrzebne względy ministra.

Przemawiają sprawozdawcy specyalny i jeneralny, poczem w głosowaniu uchwalono rozdział XXVIII wedle wniosków komisyi. Wszystkie inne wnioski upadły.

Uchwalono także rezolucyę komisyjną, aby akademię kultury rolnej przenieść z wydziału ministra rolnictwa do wydziału ministra oświecenia. Deputowani Polacy głosowali przeciw rezolucyi.

Bez dyskusyi uchwalono dział dochodów wynoszący razem 10,226,250 złr., tak że dochody przewyższają wydatki o 764,000 złr.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie projektu ustawy o zniesieniu projektu celnego w Brodach. Na wniosek dep. Kallira przekazano go komisyi ekonomicznej.

Nakoniec idzie wybór jednego członka do komisyi rozpatrującej sprawy dotyczące podatku gruntowego. Wybrano dep. Streeruwitza.

Koniec posiedzenia o godz. 2¼. — Następne jutro.

---

**Wiedeń** 18 grudnia.

(*224te posiedzenie Izby deputowanych*).

Prezes Rechbauer zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 20 przy stereotypowo już nielicznym z początku udziale deputowanych.

Dep. Ganahl złożył mandat, jako członek komisyi rozpatrującej projekty o reformie podatków.

Między odczytanemi petycyami nie ma żadnej z Galicyi.

Na porządku dziennym dalszy ciąg obrad szczegółowych nad budżetem, mianowicie nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, który w rozdziale XXIX w 4 tytułach wynosi razem 19,606,000 złr. wydatków zwyczajnych i 1,708,650 złr. wydatków nadzwyczajnych.

W wydatkach zwyczajnych, o ile są wyszczególnione, mieści się dla Galicyi wschodniej: na poczet sumy na zakupienie gruntu w Śniatynie dla celów sądowych 1,071 złr., na przybudowanie do gmachu sądowego w Tarnopolu rata ostatnia 22,000 złr., na zakupienie trzech domów w Mościskach dla starostwa i sądu jedna rata w ilości 5,000 złr.; dla Galicyi zachodniej: na zbudowanie kaplicy przy inkwizytoryacie i więzieniu w Krakowie 9,200 złr. W wydatkach nadzwyczajnych, o ile wyszczególnione, mieści się dla Galicyi wschodniej: na poczet ceny kupna za grunt św. Maryi Magdaleny we Lwowie 12,320 złr., na zbudowanie nowego domu karnego w Stanisławowie 100,000 złr.; dla Galicyi zachodniej: na zbudowanie nowego szpitala przy domu karnym w Wiśniczu 25,000 złr.

Ponieważ wydatki na rok 1877 razem wynoszą 21,314,650 złr., na r. 1876 zaś wynosiły 21.408,035 złr., przeto w r. 1877 będzie ich o 93,385 złr. mniej niż w r. 1876.

W dyskusyi pierwszy zabiera głos dep. Lienbacher i w obszernem przemówieniu, które trwało blizko 2 godziny, zastanawia się nad pytaniem, czy wzmagające się od lat kilku wydatki pozostają w stosunku z ulepszeniami w sądownictwie. Mówca nie zaprzecza, że są niektóre ulepszenia, mianowicie jest i pewna dążność ogólna do ulepszeń, ale obok tego wytknąć musi wiele niedostatków i poprostu nadużyć. Niedostatki pojawiają się tak w ustawodawstwie prawniczem, jak w samem sądownictwie. Mówca rozwodzi się o nich obszernie, utrzymując mianowicie o projekcie ustawy karnej, że za daleko się posuwa, burząc wszystko, co dotychczas istniało, a co do sądownictwa, mówi o wadliwości urządzeń co do instancyj, zniesiono rekurs, co jest wielkiem nieszczęściem właśnie w Austryi, gdzie są rozmaite narodowości, pozbawione w ten sposób rękojmi objektywnego sądownictwa; dalej wytyka niedopuszczanie naczelników gmin do sprawowania funkcyj prokuratorskich w pewnych wypadkach, n. p. tam, gdzie burmistrz jest katolik. Co do nadużyć, przypomina mówca artykuły dawniej ogłoszone w *Pressie* a podpisane przez Dra Glasera i Dra Ungera, w których ubolewano nad postępowaniem prokuratoryj, a dziś niemniej jest powodem do ubolewania, jak dowodzi sprawa redaktora Sigla, któremu, choć to obcokrajowiec, wytoczono w Salcburgu proces, a dopiero po wyroku uniewinniającym wydano w ręce władz niemieckich. Dalej dowodzi tego cyrkularz prezesa ministrów o nadzorze prasy, który pozbawia prokuratorów poręczonej ustawą swobody działania. Jako ilustracyę do tej swobody przytacza mówca przykład przeniesienia prokuratora z Salcburga na radzcę sądowego do Linzu, które nastąpiło za karę, że prokurator nie we wszystkiem słuchał rządu, szczególniej, że konfiskował pisma przychylne rządowi, a nie pisma opozycyjne. Stało się to w skutek użalenia namiestnika i jego urzędnika policyjnego; minister subordynując prokuratora prawnika pod powagę namiestnika i policyanta nie prawników, tworzy stan rzeczy nieznośny i nietylko nie osłania powagi sprawiedliwości, lecz po prostu ją narusza. Mówca przytacza jeszcze inne przykłady na dowód zachwianego zaufania do organów wymierzających sprawiedliwość.

Mówca wspomniał także o tem, że druga część wniosku jego, dotyczącego przesilenia ekonomicznego, nie stanęła jeszcze na porządku dziennym, co daje prezesowi Izby pobudkę do zastrzeżenia się przeciw podejrzeniu o rozmyślną zwłokę, a sprawa ta dla tego tylko nie stanęła na porządku dziennym, bo sprawozdanie jeszcze nie wygotowane. Na to odpowiada dep. Lienbacher, że nie prezesa, lecz komisyę ekonomiczną obwinia o zwłokę.

Dep. Promber także krytykuje ustawodawczą czynność ministra sprawiedliwości. Za wielo jest nowych ustaw, ich rychłe następstwo jednej po drugiej jest z praktycznego punktu widzenia wielce wadliwe, choćby nowe ustawy z stanowiska teoretycznego były jaknajlepsze. Wszystkie ustawy powinny wypływać z prawnego poczucia ludu i z rzeczywistych potrzeb ludu; nadto ustawy, które w innych krajach, gdzie oświata dalej postąpiła, mogą być wyborne, ale przeniesione na grunt austryacki, gdzie niższy jest stopień oświaty ludowej, nie przydadzą się na nic. Teoryę pozostawić katedrom, administracya sprawiedliwości zaś powinna praktycznością tylko się powodować. Minister sprawiedliwości mógłby ograniczyć się na obcinaniu wybujałych gałązek na drzewie prawnictwa praktycznego, których z czasem namnożyło się dosyć. Wszystko to stosuje mówca do nowych ustaw prawniczych. Możnaby zachować jeszcze dawne, a tylko w drodze administracyjnej zreformować to i owo, co niewłaściwe. Dalej przechodzi mówca do stosunków prasowych, gani postępowanie rządu i władz, zaleca wzór angielski, gdzie prasa od lat 200 bezwarunkowo wolna. Niemałe wrażenie sprawia na Izbie opowiadanie mówcy, jako sejm węgierski uchwalił ustawę ograniczającą egzekucyę pretensyj na pensyach oficerskich, a rząd węgierski ogłosił tę ustawę w swoim *Dzienniku urzędowym* jako obowiązującą obie części monarchii, rząd tutejszy zaś wykonywa też tę ustawę. Mówca na dowód czyta pewne pismo urzędowe, odnoszące się do Opawy, powołujące się wyraźnie na ustawę węgierską. Mówca pyta ministra, czy z okoliczności poruszenia tej sprawy przez mówcę już w komisyi uczynił co potrzeba, aby zabezpieczyć wierzycielom austryackim prawa ich przeciw ustawie węgierskiej, a przedewszystkiem, by zabezpieczyć ustawodawstwo austryackie przeciw uzurpacyi węgierskiej. Nakoniec przechodzi mówca do stanu sędziowskiego, domagając się polepszenia jego doli.

Minister sprawiedliwości Glaser poniekąd zdziwiony zgodnością wywodów dwu mówców z tak skrajnych stanowisk, co stwierdza prawdziwość przysłowia, że *les extrêmes se touchent*, odpowiada nasamprzód na punkt o ustawie węgierskiej, że w tych szczegółach, w jakich przedstawił ją mówca, odczytując ów akt urzędowy z Opawy, sprawa nie była mu znaną, więc też nic stanowczego odpowiedzieć jeszcze nie może. Dalej mówi o stanie sędziowskim w obszernym historycznym poglądzie na organizacyę jego. Co do zarzutu o przeniesieniu prokuratora z Salcburga na radzcę sądowego do Linzu, minister, o ile go zrozumiałem, tłómaczył tylko łagodność postępowania swego, bo rzecz, dla której go przeniesiono, doszła do wiadomości ministra w kwietniu, a czekano z przeniesieniem aż do początku grudnia, aby dać prokuratorowi odpowiednią wakującą posadę. Dep. Lienbacherowi wogóle zarzuca minister, że sztucznie nacięga fakta do swoich wywodów, nadające w ten sposób żalom swoim pozory prawdziwości, gdy tymczasem patrząc na rzecz zblizka, łatwo przekonać się, że to jednak nie jest zupełnie tak, jak przedstawiał mówca. Nadewszystko gani minister, że dawne orzeczenia jego z r. 1874, wypowiedziane przy wcale innych okolicznościach, są wyrywane z związku i naciągane do spraw toczących się obecnie przed sądami, co jest bardzo niewłaściwą drogą do wywierania pewnego nacisku na sądy. Co do prasy i postępowania rządu i władz, nadmienia minister, że znajduje się w tem samem położeniu, co pewien kompozytor, który gdy publiczności nie podobała się jego opera, rzekł! wam opera moja się nie podoba, ale mnie się podoba! Pod względem zarzutu, że za wiele pracuję na polu ustawodawstwa, proszę tylko rozważyć, czy nie potrzebna nam koniecznie nowa procedura cywilna, karna i egzekucyjna. Zresztą nie myślę powodować się mową tego lub owego deputowanego, tylko do orzeczenia całej Izby stósować się będę. Izba ma prawo powiedzieć mi: „stój!“ gdy mi powie, stanę.

Dep. Woźniak mówi o konfiskatach pism, i to w rozmaitych latach, wykazując liczbami ułożonemi wedle ogłoszeń w *Wiener Ztg* ogromne postępy. Największa część konfiskat umotywowana jest paragrafem o zaburzeniu porządku i spokoju publicznego. Jakżeby to wyglądało w Austryi, gdyby rzeczywiście było tyle zamachów na porządek publiczny!

Dep. Mežnik zwraca ministrowi sprawiedliwości uwagę na potrzebę utworzenia w Pradze senatu górniczego i motywuje tę potrzebę między innemi rezolucyami sejmu czeskiego.

Tu stawiono i przyjęto wniosek o zamknięciu dyskusyi.

Do głosu zapisanych jeszcze siedmiu mówców, między nimi żaden Polak a jeden świętojurca, Jaworski. Mówcą jeneralnym obrany

dep. Perger, który rozwodzi się o położenie sędziów okręgowych i poleca ich względom Izby.

Sprawozdawca specyalny Dr Demel występuje jako rzecznik rządu przeciw wszelakim zarzutom, przedewszystkiem broni ministerstwa sprawiedliwości przeciw podejrzeniom, jakoby było przyczyniało się do podkopania zaufania do sądownictwa. Nawet co do swobody prasy, mówca, upatrując w niej pierwszą podwalinę wolnego państwa, utrzymuje, że swoboda ta musi mieć pewne granice; mianowicie ustają te granice tam, gdzie się zaczyna — — prasa ultramońska! I hejże na Soplicę!

W głosowaniu uchwalonio rozdział XXIX wedle wniosków komisyi.

Bez dyskusyi uchwalono dział dochodów, który wykazuje razem 392 900 złr., tak że wydatki przewyższają dochody o 20,921,750 złr.

Następnie bez dyskusyi uchwalono wszystkie inne rozdziały budżetu aż do końca, głosując wedle rozmaitych napisów. Dla pory zbyt spóźnionej przedstawię liczby tych ostatnich rozdziałów w liście następnym.

Koniec posiedzenia o godz. 4 min. 25. Następne jutro. Na porządku dziennym po kilku innych punktach na sam koniec dopiero ustawa finansowa, nad którą przyjdzie do obszernych rozpraw.

---

**Wiedeń** 18 grudnia.

(*R.*) Sytuacya wewnętrzna zawsze nie zmieniona. Przypomina ona owe choroby wewnętrzne, co do których sztuka lekarska posiada pewną dyagnozę, ale słabą terapię. Wszyscy wiedzą, na co cierpi organizm państwowy, ale nikt nie wynalazł jeszcze środka ratunku. Rząd węgierski obstaje niezmiennie przy układach majowych. Rząd węgierski nie chce dalszych rokowań z bankiem narodowym. To są dwa pewniki. Rząd węgierski pragnie, aby rząd przedlitawski stosownie do zobowiązań wniósł w Radzie państwa stypulacye majowe i przynajmniej usiłował je przeprowadzić. Tak utrzymują, trzeciego tego żądania nie możemy postawić jako pewnik. Rząd przedlitawski nie uważa się skrępowanym ani solidarnie zobowiązanym w sprawie bankowej. Rząd przedlitawski gotów jest do dalszych z bankiem narodowym rokowań. Rząd przedlitawski wreszcie uważa za rzecz niepodobną wnieść statut bankowy w wiadomej osnowie w Radzie państwa, będąc pewnym klęski parlamentarnej. To są także pewniki. Tak przedstawia się położenie wewnętrzne. Wszystko inne jest upstrzeniem dziennikarskiem. W tym lub w przyszłym tygodniu przybyć mają do Wiednia ministrowie węgierscy, a wtedy pokaże się, czy rządy znajdą drogę wyjścia i kompromisu, lub czy sprawa skończy się dymisyą jednego lub drugiego gabinetu

Zapewnienia pokojowe, jakie słyszeć się dały i poczęści jeszcze słyszeć się dają, uważać należy za ostatnią maskę, pod którą ukrywają się ostatnie uzbrojenia rosyjskie, prowadzone na wielką skalę, jak gdyby Rosya miała naśladować przykład pruski i działać masami. Skoro Turcya żadnej nie dopuści okupacyi, a Rosya uważa okupacyę przez wojska neutralne za ostatnie swe słowo pojednawcze, cóż innego — pytamy się — wyniknąć może z obrad konferencyjnych, jeśli nie nieunikniona wojna rosyjsko-turecka.

---

**Kraków** 19 grudnia. (*Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej d. 18 grudnia*). Z powodu nieobecności Prezydenta i pierwszego wice-prezydenta miasta, którzy obaj bawią w Wiedniu, pierwszy dla załatwienia kilku spraw miejskich, drugi w Radzie państwa, objął tym razem przewodnictwo najstarszy wiekiem radca m. Dr Kopff.

Z zamieszczonej na porządku dziennym sprawy zaprowadzenia na nowo w Krakowie opłaty od utrzymywania psów, uchwalone zostały po długiej dyskusyi tylko dwa pierwsze ustępy wniosku komisyi sanitarnej. Ustępy te według poprawek przyjętych brzmią: 1) Od psów w obrębie miasta Krakowa i jego przedmieść utrzymywanych zaprowadzoną zostaje opłata w kwocie 4 złr. rocznie; 2) wolnemi będą od opłaty: a) szczenięta nie mające więcej jak 10 dni; b) psy łańcuchowe i pociągowe. Resztę ustępów wniosku komisyi sanitarnej odesłano na wniosek samego referenta Dra Blumenstoka do sekcyi prawniczej. Gdy bowiem zaprowadzenie tej nowej opłaty według statutu gm. będzie mogło nastąpić dopiero w drodze ustawodawstwa krajowego, przeto z wniosku komisyi sanitarnej wypadnie opuścić wiele ustępów odnoszących się do sposobu wykonania ustawy, a zatrzymać tylko te, które mają być przedłożone do uchwały sejmu. Czynności tej dokonać ma sekcya prawnicza wspólnie z referentem komisyi sanitarnej Dr Blumenstokiem i przedstawić wnioski Radzie pełnej.

Zapowiedziane na wczorajsze posiedzenie obrady nad budżetem zostały na wniosek przewodniczącego odroczone aż do powrotu Prezydenta z Wiednia. Na początku posiedzenia odczytał sekretarz między innemi pismo Dyrekcyi inżynieryi, którem zawiadamia magistrat, iż ministerstwo wojny zezwoliło na budowę rzezalni na Grzegórzkach pod warunkiem, aby gmina złożyła tak zwany *demolirungs-revers*, obowiązujący tak długo, dopóki pierścień fortyfikacyj zewnętrznych zamkniętym nie zostanie. Pismo to odesłane zostało do sekcyi prawniczej łącznie z komisyą uporządkowania miasta.

Dodajemy w końcu, że posiedzenie wczorajsze rozpoczęło się zamiast o 5ej, o godzinie 6ej, albowiem dopiero o tym czasie zebrał się komplet.

Koniec posiedzenia o godz. pół do 8ej wieczór.

---

W rozprawach o uniwersytecie lwowskim w Izbie deputowanych Rady państwa dnia 13 b. m. po dep. Drze Czerkawskim Euzebiuszu zabrał głos dep. Gierowski (świętojurca) i przemówił w sposób następujący:

Panowie! Wybaczycie, że po tak wyczerpującem omówieniu sprawy zabieram jeszcze głos; ale przedmiot to tak ważny, że niepodobna nam pominąć go milczeniem. Ustęp w sprawozdaniu komisyi budżetowej, w którym wypowiedziano zapatrywanie, że przed rozpoczęciem kosztownych budowli w Krakowie wypadałoby zasadniczo postanowić o przyszłości uniwersytetu lwowskiego, nie jest przecie niczem innem, jak zaingurowaniem zniesienia uniwersytetu lwowskiego. Gdy w roku zeszłym z okoliczności obrad nad budżetem ministerstwa oświecenia, pan sprawozdawca specyalny wypowiedział mniemanie, że należałoby zwinąć uniwersytet lwowski a natomiast hojniej uposażyć uniwersytet krakowski, było to jego tylko mniemanie, ale niebezpieczeństwo zniesienia nie było jeszcze wyrażone. Dziś atoli, gdy zapatrywanie jego podziela komisya, a przynajmniej większość komisyi, niebezpieczeństwo niżej już zawisło. Ztąd byłoby nie na miejscu, gdybyśmy my na tych tu ławach milczeli w tej sprawie. Albowiem milczenie nasze możnaby źle zrozumieć i tłumaczyć w ten sposób, jakobyśmy zgadzali się z intencyą zniesienia tego uniwersytetu i jakoby nam nic nie zależało, albo przynajmniej bardzo mało, na dalszem tego uniwersytetu istnieniu.

Tak jednak nie jest; wypada mi owszem stwierdzić, że wszyscy przejęci jesteśmy na wskróś przekonaniem o potrzebie dalszego istnienia uniwersytetu lwowskiego, że wszyscy zgodni jesteśmy w tem, iż uniwersytet ten uzupełnić należy, a to uzupełnić brakującym wciąż jeszcze wydziałem lekarskim, którego konieczność w sposób dokładny wykazał w roku zeszłym szanowny pan deputowany z miasta Tarnopola (Czerkawski Euzebiusz). Przypominam też, że gdy z okoliczności wzniesienia uniwersytetu w Czerniowcach rozeszła się pogłoska, iż to znaczy zwinięcie uniwersytetu lwowskiego, okrzyk oburzenia przebiegł przez wszystkie nasze pisma krajowe; ale opinię publiczną można było łatwo ułagodzić, gdy J. Eksc. pan minister oświecenia wyraźnie wówczas powiedział, że chodzi o wzniesienie **nowego** uniwersytetu, a więc o pomnożenie liczby uniwersytetów już istniejących. Dziś atoli rzecz zmieniła się o tyle, że pomysł zniesienia uniwersytetu lwowskiego wyszedł od męża tak wpływowego i znamienitego, jakim jest pan deputowany z Leopoldstadtu, i że on, jak panowie przekonać się możecie z sprawozdania, wedle pewnego planu agituje za zniesieniem uniwersytetu lwowskiego. Szukając zaś powodu jakiegokolwiek, któryby mógł posłużyć za podstawę do zwinięcia tego uniwersytetu, wyznać muszę, że wedle mojego skromnego przekonania powodów takich nie ma, bo frekwencya uniwersytetu tego od r. 1871, t. j. od czasu spolszczenia tej akademii, nietylko nie zmniejszyła się, lecz owszem, jak już dziś powiedziano, ustawicznie się wzmaga, a nawet wzniesienie nowego uniwersytetu w Czerniowcach nie zaszkodziło akademii lwowskiej, tak, że w tym roku liczba uczniów — liczba z pewnością poważna — doszła tysiąca. Ku tej więc stronie trudno zaznaczyć upadek uniwersytetu lwowskiego.

Albo czyż ten upadek polega na braku doskonałych i zdolnych profesorów? Nie do mnie to należy, nie ja powołany poddawać krytyce naukową działalność profesorów lwowskich; ale tyle powiedzieć mogę, że uniwersytet lwowski posiada siły, któremi mógłby poszczycić się każdy inny uniwersytet.

Pan sprawozdawca specyalny powiedział jednak w roku zeszłym w tej wysokiej Izbie z okoliczności obrad nad budżetem ministerstwa oświecenia: „Ale dla czegóż Galicya, i właśnie tylko Galicya posiada dwa uniwersytety? Nie ma ich żaden inny kraj koronny.“ Otóż jest to, co prawda, stanowisko wyjątkowe, na którem nie stoi żaden inny kraj koronny. Co do mnie, nie jestem zwolennikiem stanowisk wyjątkowych, szczególniej gdy chodzi o przywileje lub hegemonię stronnictwa; ale tu — pojmiecie to łatwo — oświadczam się za tem stanowiskiem wyjątkowem. Bo powinniście zważyć, że Galicya to kraj wielki, największy w tej części monarchii, kraj liczący 1340 mil kwadratowych a 6 milionów mieszkańców. W rzeczywistości więc przypada na 700 mil kwadratowych jeden uniwersytet, a na trzy miliony mieszkańców. Wszystkie inne kraje koronne mają razem pięć uniwersytetów, a na każde 2½ miliona przypada jeden; stosunek to więc korzystniejszy. Ztąd nie zdaje mi się, iżby na seryo twierdzić można, że dwa uniwersytety dla Galicyi za wiele. Powinniście też zważyć, że Galicya ciągnie się długim pasem od zachodu ku wschodowi, długość kraju wynosi blisko 100 mil. Gdyby przeto zniesiono uniwersytet lwowski, byłyby w Galicyi okolice, które od najbliższego miasta z uniwersytetem, gdy się Kraków ma na myśli, byłyby oddalone o 70 do 80 mil, gdy zaś Czerniowce uwzględnię, o 45 do 50 mil. Jest to stosunek nie zachodzący w żadnym innym kraju koronnym. A jeśli uwzględnię szczegółowo ludność Galicyi wschodniej, w której środku, a więc, że tak powiem, w samem sercu położony jest uniwersytet lwowski, stwierdzić mi wypada, że zniesienie uniwersytetu pokrzywdziłoby to plemię w najżywotniejszych, w najważniejszych interesach. Zwinięcie tego uniwersytetu byłoby ciosem w samo serce tego plemienia, ciosem śmiertelnym. Bo powinniście zważyć, że ruscy uczniowie uniwersytetu lwowskiego, których liczba w półroczu bieżącem dochodzi niemal 400, są to po większej części synowie biednych rodziców, którzy nie mogli dawać synom dostatecznych środków na podróż do oddalonego miasta z uniwersytetem. Większa część uczniów ruskich przebija się przez szereg lat studyów uniwersyteckich przy pomocy lekcyj prywatnych, a w wielkiem mieście, jakiem jest Lwów z swoją setką tysięcy mieszkańców, łatwiej im to przychodzi, niż w mieście mniejszem, jak n. p. Kraków lub Czerniowce. Nadto są w Lwowie zakłady dające biednym studentom choć niedostateczne, zawsze jednak znaczne wsparcia, których zabrakłoby im w obcem mieście. Gdyby przeto zniesiono uniwersytet lwowski, najmniejsza cząstka uczniów znalazłaby się w położeniu, żeby mogła poświęcać się studyom uniwersyteckim; największa część nie miałaby ani środków ani odwagi do rozpoczęcia tych studyów i zmarniałaby w ten sposób.

Ale możnaby oto zarzucić: Cóż Rusinom tak bardzo zależeć może na zachowuniu Akademii, która nie ruska, która od r. 1871 jest polska? Na to tyle tylko odpowiedzieć mogę, że student Rusin, jeśli aż do studyów uniwersyteckich wiernie dochował swych tradycyj narodowych, nie jest już zagrożony wynarodowieniem, bo język, jak wiadomo, jest tylko środkiem do otrzymania wyższego wykształcenia naukowego, a wyższe wykształcenie naukowe ukrzepia tylko świadomość narodową, prowadząc do lepszego poznania swego indywidualnego, narodowego jestestwa.

Gdyby więc czyniono usiłowania około zniesienia uniwersytetu lwowskiego z tego powodu, że po polsku odbywają się wykłady, nie przysłużonoby się bynajmniej naszemu interesowi narodowemu. (Tu opuszczamy ustęp o niebezpieczeństwie wynarodowienia Rusinów przez szkoły średnie).

Jednę jeszcze okoliczność podnieść mi należy. Już szanowny pan deputowany z Tarnopola nadmienił, że przy uniwersytecie lwowskim są katedry z ruskiemi także wykładami. Gdyby zwinięto uniwersytet lwowski, katedry te byłyby dla nas bezpowrotnie stracone. Bo gdzież ustawilibyśmy wtedy te katedry z ruskim językiem wykładowym? Czyż w Krakowie może? Słyszeliśmy już dziś, że Kraków, nie miejsce potemu. Pan sprawozdawca specyalny wyraźnie powiedział w komisyi budżetowej, że należałoby zwinąć uniwersytet lwowski, aby hojniej uposażyć uniwersytet krakowski, by zakwitła polska umiejętność. Otóż nic nie mam przeciw rozkwitowi umiejętności polskiej; życzę tego Polakom, życzę im wszystkiego, ale niczego naszym kosztem. Pytam was, panowie, gdzież przy uniwersytecie krakowskim byłoby miejsce dla nas? Kraków wszakże to miasto czysto polskie, położone też na ziemi polskiej; nie mielibyśmy nawet prawa żądać, aby przy uniwersytecie krakowskim liczono się ku którejkolwiek stronie z naszemi potrzebami narodowemi. Nie mamy prawa do tego, ale mamy prawo, powiem nawet obowiązek bronić zachowania uniwersytetu lwowskiego, domagać się, aby przy tym uniwersytecie liczono się w pełnej mierze z naszemi potrzebami narodowemi; bo wszakże on na naszej ziemi położony.

Nakoniec pozwolę sobie jednej jeszcze uwagi. Uniwersytet lwowski, jak już dziś wspomniano, jest założony przez cesarza Józefa II w r. 1784. Zwinięto go wprawdzie w r. 1805, ale w r. 1817 przywrócił go znów cesarz Franciszek I, a w odanośnym dokumencie erekcyjnym z dnia 7 sierpnia roku 1817 powiedziano między innemi — pozwolę sobie odczytać te słowa; jest ich tylko kilka (*czyta*): „Rozkrzewienie i udoskonalenie nauk i ważny ich wpływ na pomyślność ludu, zamiar dania królestwom naszym Galicyi i Lodomeryi pomnika Naszej pieczołowitości i łaski ojcowskiej, oto pobudki, które Nas nakłaniają do wzniesienia uniwersytetu we Lwowie, mieście stołecznem Naszego królestwa.“ Czyż więc byłoby słusznie, czyż byłoby politycznie mądrze, panowie, gdybyście przez zwinięcie uniwersytetu lwowskiego chcieli zburzyć ten pomnik? Jest to jedyny pomnik, który posiadamy. Nie możecie tego uczynić, i spodziewam się, że nie uczynicie!

A wyrażając nakoniec nadzieję, że nie zapadnie pewnie w tej wysokiej Izbie uchwała znosząca uniwersytet lwowski, zwracam się jeszcze do J. Eksc. pana ministra oświecenia z prośbą, aby nakoniec już przystąpił do obsadzenia owych nielicznych katedr z ruskim językiem wykładowym na wydziale prawniczym profesorami zwyczajnemi, aby nie było pozorów, jakoby katedry te utworzone były nie na zawsze, lecz na to, by je znów poznosić.

Po tem przemówieniu zabrał głos dep. Dr. Kabat i krótko przemówił jak następuje:

Kwestya przyszłości uniwersytetu lwowskiego, poruszona przez komisyę budżetową, która wypowiedziała swe zapatrywanie o niej w tym duchu, że zasadnicze powinno zapaść o niej postanowienie, jest w uporządkowanej wedle systemu kolei zaczepek skierowanych przeciw Galicyi niczem innem, jak zwiastunem zbliżającej się burzy, pierwszym zapędem do niedalekiego szturmu na uniwersytet lwowski. Zważywszy, że właściwą walkę o byt uniwersytetu później dopiero podjąć wypadnie; zważywszy dalej, że kilku już mowców przedemną sprawę tę bardzo wyczerpująco i gruntownie przedstawiło, uważam za rzecz zbyteczną silić się na dalsze wywody. Byłoby to zaiste przypisywać tej sprawie zbyt wielkie znaczenie i uznawać podobieństwo jej przeprowadzenia, gdyby się o niej obszerniej jeszcze rozwodzono. Z tych przeto powodów zrzekam się głosu w tej dyskusyi.

Minister oświecenia i spraw duchownych Dr. Stremayr oświadcza:

Panowie! Pod koniec tej nieco rozwlekłej dyskusyi sądzę, że wolno mi ograniczyć się na powtórzeniu całkiem stanowczego oświadczenia, danego już w komisyi budżetowej, że rząd dzisiejszy ani nie miał ani nie ma zamiaru znosić uniwersytet lwowski (*oklaski!*) lub jakokolwiek krzywdzić go w rozwoju (*oklaski*).

Te okrzyki pochodziły, jak już wiadomo z sprawozdania ogólnego, od deputowanych Polaków i innych z prawicy, którzy, gdy minister miał zabrać głos, stanęli tuż koło niego przy stole ministeryalnym.

Nakoniec przemawia sprawozdawca specyalny dep. Dr. Suess Edward:

Kilku panów mowców zwróciło się bezpośrednio do sprawozdawcy specyalnego, i z tego to powodu nieco obszerniej o tym przedmiocie rozwieść się czuję potrzebę, lubo niema niczego, co wymagałoby uchwały. Bo dla precedensu trzeba mi obstawać przy tem, że motywa w sprawozdaniu komisyi nie mogą być przedmiotem głosowania. Odkąd spotyka mię wysoki zaszczyt, że w sprawach podobnych poświęcają mi tu w Izbie nieco uwagi, poczytywałem sobie za obowiązek wydawać sąd o przedmiotach, o których referaty mnie

przypadają, na podstawie wszelakich, jakie otrzymać można, materyałów i z wszelką, na jaką zdolnym się zdobyć, sprawiedliwością i bezstronnością. Winienem jednak powiedzieć, że zadanie sprawozdawcy specyalnego właśnie w tym wydziale nie jest łatwe. Jeśli wysoka Izba raczy rozpatrzyć się w czterech sprawozdaniach, które dotychczas sporządziłem w imieniu komisyi budżetowej, spostrzeże znaczną między temi czterema sprawozdaniami różnicę. W pierwszem sprawozdaniu sądziłem, że można bezpośrednio przyłożyć rękę do dobra oświecenia publicznego, wykreślając poprostu niektóre pozycye z budżetu zupełnie, mianowicie te, które uważałem za nieodpowiednie celowi, t. j. próbując bezpośredniej inicyatywy co do zmian w sprawach oświecenia. Wysoka izba nie zgodziła się na to; w drugiem i trzeciem sprawozdaniu proponowano tylko rezolucye, jak w latach dawniejszych. Gdy atoli trzeba było się przekonać, że te rezolucye prowadziły wprawdzie do bardzo długich obrad, ale w wielu wypadkach do żadnego owocu rzeczywistego, w tym roku nie podjąłem się nawet zaproponować szanownej komisyi budżetowej jakąkolwiek rezolucyę w sprawach oświecenia, lecz wypowiedziałem tylko moje zapatrywania w motywach, zrzekając się coraz więcej bezpośredniego wpływu wysokiej Izby na sprawy oświecenia.

Obecnie, gdy w motywach tych niema żadnego zapatrywania, a jest tylko wezwanie do rządu, aby wypowiedział s w o j e zapatrywanie, nawet ta ostateczna granica objawienia swego mniemania, uważana jest za coś podstępnego, za coś krzywdzącego. Ależ, panowie, nie można posunąć się dalej w skromności objawiania swych zapatrywań, jak ograniczając się na zawezwaniu rządu w motywach, aby on wypowiedział s w o j e o tem lub o owem mniemanie.

Otóż co komisyi budżetowej a szczegółowo jej sprawozdawcy specyalnemu dziś tak bardzo wzięto za złe Cóż takiego powiadają motywa? Motywa zalecają przyzwolić dość znaczną kwotę na zakupienie gruntu dla uniwersytetu krakowskiego, i to tylko jako pierwszą ratę kwoty mniej więcej jeszcze raz tak wielkiej. Nie zdaje mi się, iżby panowie z Galicyi w przyzwoleniu tem dopatrywać się mieli pokrzywdzenia ich interesu. Ale motywa wypowiadają też mniemanie, że przed rozpoczęciem kosztownych budowli w Krakowie należałoby zasadniczo postanowić o przyszłości uniwersytetu lwowskiego; jak słuszna zaś była taka uwaga, co więcej, do jakiego stopnia komisya budżetowa była zobowiązana do takiego wezwania rządu, pokaże się, jak mniemam, wnet z tego, co dalej powiedzieć mi wypada.

Już w roku zeszłym mieliśmy dość obszerną nad tym przedmiotem dyskusyę, a w niej także Jego Magnificencya, pan deputowany Dr. Czerkawski bardzo gorąco przemawiał tak za uniwersytetem lwowskim jak i krakowskim, z jego to mów przekonaliście się wówczas i dziś jeszcze, że gdy Galicya przypadła do Austryi bez Krakowa, wzniesiono uniwersytet lwowski; gdy następnie Kraków także przypadł do Austryi, uniwersytet lwowski zniesiono; gdy Kraków znów odpadł, przywrócono uniwersytet lwowski; a że dopiero od roku 1846, od czasu ostatniego wcielenia Krakowa, uniwersytet lwowski i krakowski istnieją jednocześnie obok siebie, że atoli aż do owego czasu uniwersytet lwowski zastępował poniekąd brak, ilekroć stary uniwersytet Jagielloński odpadał. Jest to fakt historyczny, wyłuszczony szczegółowo przez wspomnionego mowcę przedemną, fakt co prawda bardzo pouczający, z którego jednak nie myślę wysnować konkluzyj.

Ograniczam się na rozważeniu dzisiejszego stanu rzeczy, zaczynając od wydziału teologicznego.

We Lwowie mamy licznie zwiedzany greckounicki wydział teologiczny, w Krakowie mamy wydział teologiczny, który istnieje właśnie tylko dla nazwy. Ma dziś, jeśli się nie mylę dwu profesorów a ośmiu uczni zwyczajnych w czterech kursach rocznych *(śmiechy)*.

Wydziały prawnicze mamy przy obu uniwersytetach, przy obu licznie zwiedzane. Wydziały filozoficzne mamy przy obu uniwersytetach, ale przy żadnym z nich z dostatecznym aparatem, jakiego wymagają dziś szczególniej nauki przyrodnicze, a którego sprawienie wymagałoby znacznych sum, które, jak na uniwersytet, doszłyby na wszelki wypadek wielu setek tysięcy. Co się tyczy wydziału lekarskiego, istniało dotychczas przy uniwersytecie lwowskim tak zwane niższe studyum medyczno-chirurgiczne, które zniesiono, nie zastępując go niczem innem; przy uniwersytecie krakowskim natomiast istnieje wydział lekarski, tak, że w rzeczywistości tylko pod względem fakultetu prawniczego jest przy o b u uniwersytetach rezultat zadowalający. Komisya budżetowa — a tylko w jej łonie miałem zadanie traktować rzecz tę budżetowo — musiała zdać sobie jasno sprawę, że pozycye żądające dla obu uniwersytetów idą drogami całkiem różnemi.

Gdy się porówna sprawozdania, których tu w imieniu komisyi budżetowej dotychczas bronić miałem zaszczyt, pokaże się, że w tych niewielu latach wydatki zwyczajne na uniwersytet lwowski zmniejszyły się o 19,000 złr., wydatki zwyczajne na uniwersytet krakowski podniosły się o 21,000 złr.; ostatni ubytek dla uniwersytetu lwowskiego spowodowany był zwinięciem studyów hirurgicznych. Oprócz tego żądano w tym czasie aż do r. 1877 wyłącznie na uniwersytet krakowski w szeregu wydatków nadzwyczajnych razem 46,250 złr. Dla Lwowa zaś w całym tym czasie na wydatki nadzwyczajne nic nie żądano.

Porównawszy te liczby, przyznacie mi słuszność, gdy powiem, że pod względem f i n a n s o w y m Kraków się podnosi, Lwów zaś upada; o innym zaś upadku uniwersytetu lwowskiego, jak finansowym, nigdzie i nigdy nie mówiłem, i rozumie się, że mówić nie mogłem. Powołuję się na świadectwo szanownych kolegów z Galicyi, którzy zasiadają w komisyi budżetowej.

Ale trzeba było zdać sobie sprawę, że jakiśkolwiek zamiar, jakaś tendencya jest podstawą tego ustawicznego mnożenia się wydatków na uniwersytet krakowski, podczas gdy równego przymnażania wydatków na Lwów nie widać. Mówiono o tem już w roku zeszłym, w tym roku znów musiała być mowa o tem, bo dla Krakowa żąda się zakupienia gruntu, co musi być pierwszym krokiem do wykonania wielkich niezbędnych budowli, a po drugie, że we Lwowie Wydział krajowy jako zawiadowca funduszu stypendyjnego, zapowiedział albo podwyższenie komornego, albo żądał stanowczego zakupienia budynków uniwersyteckich. Komisya budżetowa musiała przeto, nie spuszczając z oka liczb, zapytać: do czegóż rząd zmierza? Czy może do wykonania dla obu uniwersytetów tak wielkich budowli, żeby oba uniwersytety wynieść między pierwszorzędne co do uposażenia, czy też inne są jego zamiary? Otwarcie tu powiedzieć mi trzeba, że gdyby dziś chodziło o tak wielkie nakłady na d w a uniwersytety, jak rząd uczynić je zamierza na rzecz Krakowa, musiałbym zadać sobie pytanie, czy nie byłoby raczej sprawiedliwą użyć tych wielkich środków na to, by dać akademię innemu krajowi koronnemu, który jej nie posiada, niż dwa razy dla Galicyi czynić tak wielkie nakłady?

Otóż pozwoliłem sobie tedy w roku zeszłym wypowiedzieć osobiste zapatrywanie moje o rzeczy i nie mam powodu cofać je dzisiaj. Zapatrywanie moje było to, żeby instytut techniczny we Lwowie uposażyć w wszelakie środki niezbędne do uczynienia z niego zakładu ile możności jak najlepszego, i żeby tak samo zdążano do uczynienia w Krakowie wszystkiego, co za pomocą środków pieniężnych ku podźwignieniu i uposażeniu uniwersytetu w należyte środki naukowe jest konieczne, tudzież ażeby to, co we Lwowie okazało się żywotnem, tam pozostawiono.

Jest to kwestya nietylko pieniężna, panowie. Pan minister oświecenia i spraw duchownych nieraz wspomniał, że głównie sprzeciwia się pomnożeniu uniwersytetów niemieckich w Austryi, bo przy pomnożeniu uniwersytetów trzeba zaraz brać siły naukowe drugorzędne, może nawet trzeciorzędne. Jeśli przeto już w prowincyi niemieckiej, dla której co do powołania sił naukowych jest wybór także w wielkiem cesarstwie niemieckiem, trudno mieć w większej liczbie zupełnie uzdolnione siły naukowe, rozumie się samo przez się, że, myśląc o wyniesieniu uniwersytetu w języku polskim do stanowiska pierwszorzędnego, można wprawdzie pokusić się o to *(man diesen Versuch zwar wagen kann)*, ale niepodobna pokusić się jednocześnie przy dwu niwersytetach.

Sądzę przeto, panowie, że stanowisko zajęte przezemnie osobiście, nietylko odpowiada słuszności, nietylko wymaganiom nauki, że i Austrya pochlubićby się mogła, i że panowie narodowości polskiej mogliby być bardzo radzi *(sehr froh)*, gdyby tylko jeden uniwersytet rzeczywiście głośniejszej sławy osiągnąć zdolali, lecz że, chociażbym nawet stanął na stanowisku specyalnie polskiej narodowości, a nie na stanowisku austryackiem, które tu zajmuję, nawet z tego stanowiska znacznie więcej pragnąćby należało posiadać j e d e n wielki i świetny uniwersytet, niż tutaj coś robić i tam coś robić, a nic nie osiągać, coby rzeczywiście mogło stanąć przed całą Europą jako twór chlubny, jako twór, którym — powtarzam to — poszczyciłby się mogła cała Austrya. Co prawda, musiałyby wobec tego mniej lub więcej ustąpić — jakże to powiedzieć — pewne interesa lokalne. O zniesienie uniwersytetu lwowskiego nie chodzi, lecz chodzi o to, aby środki, któremi się może na ten cel rozporządza, skoncentrowane były na jednem miejscu, by na temże miejscu osiągnąć coś rzeczywiście znamienitego.

Jeśli się to stanie, cóż wtedy państwo, cóż wtedy Rada państwa uczyniła dla Galicyi? W biegu ostatnich dwu, trzech lat wznieśliśmy — co nie stało się w żadnym innym kraju — za nadzwyczaj wielką sumę, tj. na snmę 1,300,000 złr., wielki instytut techniczny we Lwowie, który w tym roku będzie wykończony. Gotowiśmy teraz dać środki, aby w tym samym kraju uposażyć wielki uniwersytet w wszystko co potrzeba. Czyż to niedość sprawiedliwie? Czyż to nie czyni zadość słusznym żądaniom? A czyż potrzeba, panowie, żeby nam wtedy zarzucano jeszcze, że wśród rozpraw budżetowych ustawicznie dzieją się zaczepki przeciw narodowości polskiej, czyli, jak mówił jeden z bardzo znamienitych mowców z tamtej strony Izby, że my tu chcemy roskoszować się w ich boleści?

Panowie! Zdaje mi się, że tego nie rozumiano tak bardzo na seryo. Każdy, kto chce patrzyć na sprawę sprawiedliwie i ze stanowiska tylko słuszności, tudzież ze stanowiska środków pieniężnych, któremi rozporządzamy, będzie musiał przyznać mi słuszność, gdy powiem, że każdy powinienby być zadowolony, jeśli nam rzeczywiście się powiedzie wznieść w Galicyi wielkie i dzisiejszym wymaganiom nauki zupełnie odpowiadające ognisko, i to przy tym uniwersytecie, który ten sam mówca przedemną z tamtej strony wysokiej Izby słusznie nazwał klejnotem z owych czasów walk duchownych, w których Polska tak poważną odgrywała rolę. Oto, panowie, moje zapatrywanie osobiste. Komisya budżetowa nie domaga się niczego innego, jak tylko, żeby rząd wypowiedział swoje na sprawę zapatrywanie. Rząd zapatrywanie swoje wypowiedział, a zdaje mi się, że teraz wszystkie strony mogą być zadowolone.

Na tem skończyły się rozprawy o uniwersytecie lwowskim.

---

Mowa dep. K r z e c z u n o w i c z a na posiedzeniu Izby posłów dnia 16 b. m., miana podczas obrad nad budżetem ministerstwa skarbu, brzmi w całej osnowie:

Mowca z lewicy (Dr Sturm) twierdził, że obecne urządzenia konstytucyjne i stronnictwa stojące w opozycyi przeciw konstytucyi, są przeszkodą do uregulowania finansów. Nie mogę zgodzić się z tem twierdzeniem; idealne przeszkody nie wstrzymują mnie od wypowiedzenia zdania mojego, bo one nie istnieją, bo ustawodawstwo o finansach państwa należy do Rady państwa.

Tenże mowca wspomniał o potrzebie oszczędzeń. W tej mierze muszę zgodzić się na zapatrywania pana ministra skarbu. Nie można mieć nadziei znacznych oszczędzeń. Jeżeli tu i owdzie da się uzyskać oszczędzenie mniej znaczne, to czeka nas pomnożenie wydatków innych, wydatków na cele produkcyjne, wydatków szczególnie na organizacyę sądów, której zmiana będzie potrzebną, gdy zostaną załatwione projekta do ustaw, wniesione przez p. ministra sprawiedliwości.

Nie mogę równie podzielać zdania tegoż mowcy, aby oszczędzeń szukano w budżecie wojskowym. Mowca przypomniał nam r. 1859, w którym mimo wojny wydatki na wojsko nie były stosunkowo tak wielkie. Ależ mowca zapomniał, jakie zmiany zaszły w Europie od r. 1859. Dwa państwa, z których wtedy jedno było małem, drugie nie zbyt jeszcze wielkiego znaczenia, urosły później na mocarstwa pierwszego rzędu, zwiększyły swoje siły wojskowe w sposób olbrzymi i zmusiły nas do takiego samego postępowania. Szanowny mowca zapytał, na co wydawać tyle na wojsko, kiedy w końcu musi się czynić, co chcą inne państwa. Ależ żadne mocarstwo, nawet pierwszego rzędu, nie zechce narażać się występowaniem przeciw kilku innym mocarstwom podobnym. Gdyby jednak Austrya zmniejszyła swoje siły wojskowe, wtedy już nie dwa lub trzy mocarstwa, ale j e d n o przyjazne mocarstwo wystarczy, aby dawać Austryi rozkazy lub zakazy.

Nie dość jest starać się o wolność wewnętrzną; należy mieć środki do obrony monarchii i wolności przeciw nieprzyjaciołom zewnętrznym.

Co do działania rządu na polu finansowem a w szczególności na polu podatkowem, muszę najpierw wyrazić ubolewanie, że rząd przy projektowanych reformach nie zwrócił uwagi na całość podatków niestałych. Podatki niestałe i stałe stoją z sobą w związku tak ścisłym, iż nie osobno, ale równocześnie o nich sąd wydawać należy, ażeby w żadnym kierunku nie dopuścić zbyt wielkiego obciążenia.

Nie chcą użyć wyrazu: błędy — ale nie wielu się znajdzie, którzyby chcieli zaprzeczyć, że prawdziwe nieszczęście *(Missgeschick)*, prawdziwe fatum prześladuje projekta rządowe do reformy podatków.

Dwóch mowców z lewicy wspominało o stracie czasu i wielkich wydatkach na reformę podatku gruntowego. Prawda, po wydaniu ustawy o reformie tego podatku stracono już 7 lat, a do końca roku 1876 wydano 16 milionów na wykonanie tej reformy, i zapewnie będzie ona kosztować jeszcze drugie tyle. Nie można tu zwalać winę na rząd obecny, lecz głównie na Radę państwa, która idąc za zdaniem rządu dawniejszego, dodała do przyjętej za wzór ustawy pruskiej tyle niepotrzebnego balastu, iż wykonanie ustawy austryackiej z tak niesłychaną postępuje ciężkością.

Tak smutne doświadczenie powinnoby przynajmniej być nauką na przyszłość. Niestety i ta nauka nie przydała się na wiele. W późniejszych projektach obecnego już rządu znajdują się takie postanowienia, których nie ma w znanych mi ustawach państw innych, a które znowu przyniosłyby stratę czasu i zwiększenie kosztów na wykonanie ustaw.

Więcej niż pięć lat jest obecne ministerstwo u steru. Dopiero po upływie trzech lat od objęcia steru wzniosło ministerstwo projekta co do podatku domowego, zarobkowego, rentowego i dochodowego, i to takie same, jakie już były wypracowane przez ministerstwo dawniejsze.

Projekt p o d a t k u d o m o w e g o był już w tej Izbie w sesyi z r. 1874 uchwalony i do Izby panów odesłany. Komu znaną jest pilność i skłonność Izby wyższej do załatwiania projektów rządowych, szczególnie takich, które już w Izbie posłów są załatwione, ten nie może oswoić się z myślą, ażeby Izba wyższa z p o p ę d u w ł a s n e g o zwlekała załatwienie projektu o podatku domowym, nad którym obrady nawet w komisyi tej Izby dotąd nie zostały rozpoczęte. Wielkie przeto prawdopodobieństwo przemawia za tem, że rząd sam użył swego wpływu, ażeby pawstrzymać obrady w Izbie wyższej nad tym projektem. To prawdopodobieństwo staje się niemal pewnością, gdy zważymy, że rząd obecnie wniósł nowy projekt do ustawy, który różni się z a s a d n i c z o od projektu wniesionego w r. 1874, bo usuwa główną tegoż zasadę szacowania wartości domów użytkowej, a wprowadza tylko niektóre zmiany w przepisach, które teraz obowiązują.

Tego zwrotu w zdaniu rządowem nie mogę poczytywać za nieszczęście, gdy już w roku 1874 z wszelką usilnością przedstawiałem, że ówczesny projekt o podatku domowym nie może sprowadzić sprawiedliwego rozkładu i nie przyniesie korzystnych finansowych rezultatów, lecz stanie się przyczyną znacznych wydatków.

Lecz ten zwrot w zapatrywaniach rządowych sprowadził stratę jednego roku parlamentarnego; ta strata powstała ztąd, że rząd w r. 1874 wniósł projekt niestósowny.

Drugi od rządu w r. 1874 wniesiony projekt podatkowy, projekt reformy p o d a t k u z a r o b k o w e g o był już w komisyi tej Izby załatwiony w drugiem czytaniu z początkiem roku bieżącego. W październiku, udając się do Rady Państwa, miałem jeszcze to przekonanie, że projekt rzeczony przyjdzie do tej Izby w pierwszym lub drugim tygodniu, że pozostające jeszcze projekta podatku rentowego i dochodowego nie tylko w komisyi, lecz i w Radzie Państwa zostaną załatwione na tej jeszcze sesyi, która długiem trwaniem zagrażała.

Trudno mi opisać zdziwienie, które mię owładło, gdy rząd wniósł projekta nowe, których przeczuć nawet nie mógłem, gdy rząd wniósł nowy projekt do podatku zarobkowego, który t a k ż e usuwa z a s a d n i c z e przepisy projektu, przez ten sam rząd w r. 1874 wniesionego.

W skutek tego zwrotu straciliśmy znowu jeden rok parlamentarny.

Rząd twierdzi, że projekta tegoroczne dążą właśnie tylko do wprowadzenia prowizoryum. Prawda, że prowizorya są rzeczą w Austryi tradycyjną, lecz już czas zerwać z tą tradycyą. Zresztą prowizoryum w nowych projektach jest tak urządzone, iż przyszłe, stanowcze rozwiązanie, któreby odpowiadało zasadom projektów z r. 1874, stanie się niemożliwem, a przynajmniej na długie lata odwleczonem. Zapowiadać przyszłe, inne stanowcze rozwiązanie kwestyi podatkowej, jest to trzymać miecz Damoklesa nad głowami podatkujących, aby się trwożyli, nie wiedząc co ich jeszcze czeka.

Od czasu objęcia steru przez ministerstwo obecne mamy już więcej niż 5 lat straconych dla reformy podatkowej.

Przyczynę do wniesienia nowych projektów podatkowych szukał pan minister skarbu w obawie, iż uchwalenie i wykonanie reform projektowanych w r. 1874 wymagałoby zbyt długiego czasu. Lecz ta przyczyna nie może być dostateczną dla projektów nowych, które odstępują zupełnie od z a s a d p r o j e k t ó w dawnych, przez ten sam rząd wniesionych. Przyczyna ta jest nawet niestosowną w chwili obecnej, gdy projekt podatku domowego już przed półtora roku w tej Izbie, a projekt podatku zarobkowego w Komisyi izbowej został załatwiony, przeto pozostawały jeszcze do obrad tylko projekty do podatków rentowego i dochodowego, które także między tegorocznemi projektami rządowemi się znajdują. Obrady nad projektami nowemi będą oczywiście trwać dłużej, niż mogły trwać obrady nad resztą projektów z r. 1874; będą one trwać dłużej już z tego powodu, że że raptowne zwroty w zdaniach tego samego rządu zmuszają do ściślejszego badania jego projektów.

Gpy zbierzemy wszystkie niepowodzenia, którym ulegały rządowe projekta podatkowe, nasunie się nam mimowolnie owo: *„Difficile est satiram non scribere.“*

Lecz zaprawdę, moi panowie, rzecz i chwila zbyt ważna, aby myśleć o satyrach.

Dotychczasowe nieszczęścia zmuszają do obawy, że i nowe projekta podatkowe podobnym ulegną klęskom, czy to przy obradach i uchwałach nad niemi, czy przy ich wykonaniu, czy nareszcie z powodu rezultatów.

Obawy te są tembardziej uzasadnione, gdy rząd dotąd nie wykazał Izbie nawet prawdopodobnych finansowych rezultatów, których po wykonaniu tych nowych projektów spodziewać się można. Nawet ci z pomiędzy posłów, którzy się oddają specyalnie studyom w sprawach podatkowych, nie wiedzą dotąd, czy projektowany podatek osobisto dochodowy, przy zastosowaniu obmyślanego na początek przez rząd procentu podatkowego, przyniesie 16 lub 15 albo 10 lub też 8 albo 6 milionów, czy protektowane przez rząd tak zwane opuszczenia, drobne przy podatku gruntowym i domowym, zaś wielkie przy dotychczasowym podatku dochodowym, sprowadzą zmniejszenie w dochodach skarbowych w sumie 8, 10 lub 12 albo więcej milionów. Spodziewany rezultat tych umniejszeń mógł przecież być wykazany w cyfrach pewnych, na podstawie dat rządowi przystępnych.

Brak wykazów należytych musiał nasuwać wątpliwości; nasunął wątpliwości nawet takie, iż nikt wiedzieć nie może z niejakiem prawdopodobieństwem, czy nowy podatek osobisto dochodowy pokryje koszta rozkładu i straty z opuszczeń w podatkach innych?

Przyznajcie panowie, że wśród takich okoliczności jest obawa o los nowych projektów rządowych zupełnie uzasadnioną.

Nie znajdziecie, panowie, państwa prawdziwie konstytucyjnego, w któremby rząd wnosił do parlamentu projekta tak, jak u nas wniesione zostały obecnie projekta podatkowe. W piśmie rządu, mającem tytuł *exposé*, wniesionem razem z projektami, nie ma właśnie tego, co w niem być powinno; nie ma odpowiedniego projektów uzasadnienia; nie ma wykazu rezultatów spodziewanych. Zkąd to pochodzi? Nie sam rząd może ponosić winę za tak niedostateczne wnioski; współwina ciąży na Radzie Państwa, która w niewysłowionem swojem zaufaniu przyjmowała już podobne wnioski, nie żądała dostatecznych wyjaśnień, nie potępiała podobnego postępowania.

Nie będę się wdawał w bliższe rozpoznanie projektów rządowych, bo przyjdzie czas na to, gdy one z komisyi wniesione zostaną do Izby. Muszę jednakże zarzucić, że w tych projektach nie zwrócono baczności na utrzymanie sprawiedliwego stosunku między poszczególnemi rodzajami podatków stałych, że nawet w tych projektach są przepisy, któreby ten stosunek uczyniły niesprawiedliwszym niż jest obecnie; mianowicie przepisy, któreby przyniosły korzyść tym, którzy obecnie płacą tylko podatek dochodowy, a za to spadłyby większe ciężary na inne klasy podatkujących, mianowicie także na posiadaczy gruntów i domów, które już obecnie zbyt ciężko i więcej niż inne zródła dochodów są opodatkowane.

Grunta i domy są obecnie podatkami gruntowym i domowym więcej obciążone, niż w innych państwach europejskich. Prócz tego ciąży na nich należytość opłacana w przypadkach przenoszenia własności.

Należytość ta p r z y g n i a t a s z c z e g ó l n i e w ł o ś c i a n g a l i c y j s k i c h w takim stopniu, że uważać ją należy jako jedną z głównych przyczyn, iż stają się ofiarami lichwy, przeciw której przychodzi obecnie szukać ochrony osobnemi ustawami. Muszę tu odnieść się nawet do pana ministra sprawiedliwości, aby się zajął rozwiązaniem pytania, czy jest to słusznem i sprawiedliwem, ażeby włościanin galicyjski, który nabywa lub dziedziczy posiadłość, płacił tak wielką należytość, gdy za to nie zyskuje nawet zabezpieczenia praw swoich w księgach hipotecznych ani podwyższenia kredytu rzeczowego? księgi hipoteczne dla posiadłości włościańskich są w innych prowincyach, lecz nie ma ich dotąd w Galicyi.

Oprócz wysokich podatków dla państwa, spadają głównie na grunta i domy inne ciężary: dodatki krajowe, indemnizacyjne, powiatowe, gminne, szkolne, kościelne, drogowe. Po wsiach i miasteczkach spadają wszystkie te ciężary prawie wyłącznie na grunta i domy a wynoszą one razem wzięte prawie tyle co podatki, w Galicyi nawet w powszechności znacznie więcej.

Muszę wyrazić ubolewanie, że rząd dotąd nie uznał potrzeby wykazania ciężarów krajowych i miejscowych, jakie są przeciętnie w każdym kraju. Takie wykazy powinny być uwzględnione szczególnie przy obradach nad reformą podatków, inaczej bowiem nie można zachować sprawiedliwego stosunku w rozkładzie ciężarów publicznych.

Słyszałem już zarzuty, że sporządzanie wykazów o ciężarach publicznych miejscowych ulegałoby trudnościom bardzo wielkim. Lecz przy silnej woli i pracy można przezwyciężyć te trudności. Powołam się na przykład Anglii, gdzie są różne ciężary miejscowe na potrzeby brabstw i parafialne, i nie ma tyle urzędników w ministeryach jak u nas, a przecież miałem w ręku drukowane raporty angielskiej administracyi skarbowej, w których były wykazane ciężary lokalne dla poszczególnych części państwa i osobno te, które spadają na rzeczy nieruchome, tak, że c a ł o ś ć ciężarów na cele publiczne, które spadają na grunta i domy była dokładnie przedstawioną. Co w Anglii można zrobić, można też i u nas.

Nietylko podatek gruntowy i domowy, lecz także inne podatki stałe doszły do takiej u nas wysokości, że z tych podatków nie można się spodziewać znaczącego podwyższenia dochodów skarbowych; nie można się tego spodziewać ani przez reformę tych podatków, ani przez zaprowadzenie nowego podatku osobisto-dochodowego, który dotknie po raz drugi przedmioty już obecnie opodatkowane; dotknie on znowu więcej dochody z gruntów i domów, niż inne; bo grunta i domy, które mają znamiona widoczne, nie mogą uchylić się od podatku, inne zaś przedmioty w znacznej części uchylić się potrafią.

Kto mniema, że z podatków stałych można osiągnąć znaczące podwyższenie dochodów skarbowych, ten się łudzi. Po latach, choćby nawet zamierzone reformy zostały wykonane, nastąpi rozczarowanie, zniknie ułuda. Tym czasem jednak stosunki finansowe pogorszą się, jeżeli inne środki nie będą użyte.

Pan minister skarbu wspominał już poczęści o takich środkach, mianowicie o cłach i podatkach od cukru i wódki; z ich reformy czyli podwyższenia spodziewa się większych dla skarbu dochodów.

Dotychczasowy podatek od cukru i wódki nazwany jest u nas niewłaściwie podatkiem konsumcyjnym; jest on podatkiem od produkcyi, bo płaci go producent przy wyrobie i nie może go w regule odzyskać przez podwyższenie ceny produktu, którego wyrób zwykle jest połączony z gospodarstwem rolnem. Ażeby się uchronić od straty, którąby wynikała z podatku wysokiego i z ceny produktu nieodpowiedniej, musiałby powstrzymać produkcyę albo ją znacznie zmniejszyć. To jednak nie jest łatwem. Gdy gospodarstwo rolne jest urządzone w związku z fabryką cukru lub z gorzelnią, nie można wprowadzić w krótkim czasie zmiany tego urządzenia. Do takiej zmiany potrzeba lat wielu, wśród których producent musiałby ponosić znaczne straty.

Jednakże Panowie! przysłowie wasze: „potrzeba prawo łamie“ zniewala mnie, iż nie będę gorąco powstawał przeciw podwyższeniu podatku od wyrobu cukru i wódki, które mi się wydaje znośniejszem, niż podniesienie podatków stałych. Lecz podwyższenie to musi się trzymać granic rozsądnych i słusznych i powinno być otoczone środkami ochronnemi, ażeby nie zaszkodzić produkcyi i nie sprowadzić umniejszenia dochodów skarbowych zamiast ich powiększenia.

Jednym z tych środków jest oczywiście podwyższenie cła od przewozu cukru i spirytusu z państw innych. Podwyższenie to powinno być zastósowane nie tylko do zwiększonej cyfry podatku, lecz także do premii wywozowej, jaką dają państwa inne.

Obecny system wymierzania podatku od wyrobu wódki powinien być zatrzymany w zupełności; bo on użycza większej niż inne systemy wolności w postępowaniu przy produkcyi; chroni ją od szykan kontroli zbytecznej i szkodliwej. Do tego systemu już zostały zastósowane urządzenia w gorzelniach. Zmiana systemu zmusiłaby do zmian w tych urządzeniach, sprowadziłaby przeto potrzebę wydatków nowych. Wydatki takie można liczyć we wszystkich gorzelniach razem na parę milionów. Chwila obecna nie jest zaprawdę stósowną, ażeby zmuszać do wydatków tak wielkich, pożytku nie przynoszących.

Dalszym środkiem ochronnym jest stosowne wymierzenie zwrotu podatku przy wywozie cukru i spirytusu za granicę. Przy wymierzeniu tego zwrotu muszą być najpierw uwzględnione cyfra podatku i decesa *(Schwendung)*, które umniejszają ilość produktu już opodatkowanego, a które szczególnie przy spirytusie są dość znaczne. Musi być także uwzględniony zwrot podatku, który dają przy wywozie państwa inne, a mianowicie stosunek cyfry tego zwrotu do cyfry opłacanego tam podatku. Gdyby w innych państwach dawano przy wywozie zwrot stosunkowo większy, niż u nas, wtedy produkt nasz nie mógłby konkurować z produktem zagranicznym, nie mógłby mianowicie konkurować przy wywozie, cłami obcemi nie skrępowanym, na potrzebę morza neutralnego, do której to potrzeby zaspokojenia konkurują wszystkie państwa. Obecne rozprawy w parlamencie niemieckim o cłach tak zwanych retorsyjnych mogą służyć za przykład, że przy wymierzaniu ceł i zwrotu podatku przy wywozie, powinien być miany wzgląd na to, co się dzieje w innych państwach.

Specyalnie w Austryi należy mieć przy wymierzaniu zwrotu podatku wzgląd na kolejowe taryfy towarowe dopóty, dopóki te taryfy będą u nas wyższe, niż w państwach innych, dopóki te państwa będą umiały uzyskiwać n a w e t n a n a s z y c h kolejach żelaznych taryfy tranzytowe niższe, niż my je mamy dla przewozu wewnętrznego.

Ze wszystkich podatków tak zwanych konsumcyjnych wybrał sobie pan minister skarbu podatek od wódki i cukru do podwyższenia; podatek, ciążący właśnie na takiej produkcyi, która jest połączona z gospodarstwem rolnem, która oddziaływa korzystnie na to gospodarstwo i na utrzymanie i podniesienie siły podatkowej gruntów, już i tak podatkami bardzo obciążonych.

Zaprawdę do niewysłowionej wdzięczności dla p. ministra skarbu poczuwać się będą posiadacze gruntów, gdy tak starannie o nich pamięta nie tylko przy podatkach stałych, lecz także i przy podatkach niestałych.

Posiadacze gruntów mogli się spodziewać obrony skuteczniejszej u pana ministra rolnictwa, lecz i ta jak widać nie dostała się im w udziale.

Prócz cukru, prócz wódki, są jeszcze inne przedmioty użytku powszechnego, które nie należą do niezbędnych potrzeb życia ludzkiego. Między innemi jest trunek, mianowicie p i w o *(wesołość)* które smakuje dobrze *(zwiększona wesołość)*, którego produkcya jest bardzo wielką, a od r. 1861 podnosi się w stopniu daleko znaczniejszym, niż produkcya wódki *(wesołość.)*

Muszę Panowie! wyrazić zdziwienie, że pan minister skarbu nie wspomina o podwyższeniu podatku od piwa. Mówią, że to byłoby niepopularnem szczególnie w okolicach Wiednia i w niektórych częściach królestwa Saskiego *(Wesołość)*. Nie mogę pojąć, dla czego podwyższenie podatków od cukru, wódki i stałych ma być popularniejszem niż podwyższenia podatku od piwa. Zresztą rząd w tych rzeczach nie za popularnością gonić, ale na potrzeby państwa wzgląd mieć i podatków tam gdzie one są mniej uciążliwe szukać powinien. Muszę tu zauważyć jeszcze, że podwyższenie podatku od piwa, równie jak podwyższenie podatku od cukru i wódki, nie powiększy kosztów poboru, przeto przysporzy państwu dochód większy, od którego nic potrącać nie potrzeba.

Podług udzielonych nam dat statystycznych o podatkach konsumcyjnych, wynosi podatek piwny przeciętnie 1 złr. 12 ct. od wiadra, $2^{8}/_{10}$ centa od masy, $^{7}/_{10}$ jednego centa od seidla piwa. Podwyższenie podatku o jednę trzecią część wyniesie przeto od wiadra $37^{1}/_{3}$, od masy $^{93}/_{100}$, od seidla $^{23}/_{100}$ czyli mniej niż ćwierć centa. Takie podwyższenie nie może, zdaniem mojem, przynieść uszczerbku znacznego ani produkcyi ani konsumcyi.

Suma podatku od piwa wynosi w budżecie tegorocznym 24 miliony złr., przeto podwyższenie podatku o trzecią część może przynieść 8 milionów. Jakżeż można lekceważyć takie powiększenie dochodów w chwili obecnej, gdy potrzeba jest wielką i gdy jasną jest rzeczą, że znaczące podwyższenie dochodu z podatków stałych jest niemożliwem?

Są jeszcze inne przedmioty, dotąd nieopodatkowane, w znacznych ilościach spożywane i produkowane, do niezbędnych potrzeb życia nie należące, których opodatkowanie, stosunkowo małe, może przynieść skarbowi znaczne sumy, np. papier, zapałki i inne rzeczy, które w innych państwach, szczególnie we Francyi są opodatkowane.

Takie środki jednak powinny być użyte n i e z w ł o c z n i e dla naprawy stanu finansowego. Spodziewają się też, że rząd przystąpi niezwłocznie do tego, bo właśnie chwila obecna jest stosowną, gdy nowe ustawy o cłach jeszcze nie załatwione, bo oczywiście cła od produktów w państwie opodatkowanych muszą być dla ochrony tej produkcyi podwyższone. Chwila obecna jest stosowną także i dla tego, że wkrótce mają być zawarte nowe traktaty handlowe. Jestem przekonany, że układy z Węgrami nie mogą być przeszkodą do wprowadzenia takich podatków; bo Węgry potrzebują znacznego podwyższenia dochodów skarbowych, a podatki stałe doszły u nich do wysokości przynajmniej nie mniejszej niż u nas.

W roku przeszłym przedstawiłem wam moi panowie, zdanie moje co do wprowadzenia opłat od interesów giełdowych i od wyroków rozjemczych sądów giełdowych. Dzisiaj jeszcze dodam, że krzyczącą jest niesprawiedliwość, ażeby od kupna lub dziedziczenia n i e w i e l k i e j c h ł o p s k i e j posiadłości płacono w i ę c e j niż od interesu giełdowego, na krocie tysięcy zawartego. Mała opłata od interesów giełdowych po 3 lub 4 centy od 100 złr., przyniesie skarbowi państwa parę milionów. Tego lekceważyć nie można, wobec wielkiej teraźniejszej potrzeby.

Powołałem się na Francyę i nie uczyniłem tego

bez powodu. Po klęskach nieszczęśliwéj wojny, po stracie dwóch prowincyj, po zniszczeniu znacznéj części kraju, po wypłaceniu niezmiernéj kontrybucyi pięciu miliardów, podniosła się Francya w pięciu latach tak, iż uregulowała swoje finanse. Na posiedzeniu Izby deputowanych, odbytem przed parą tygodniami mógł francuski minister skarbu powiedzieć, że nie potrzebuje reform podatkowych, które różne interesa krzywdzą dotkliwie; mógł on z prawdziwą dumą wyrzec: „francuska renta nie była nigdy i nie będzie nigdy opodatkowana.“

Do takich rezultatów przyszła Francya, bo tam nie zwlekali długie lata, lecz zaraz po klęskach użyli środków stosownych do polepszenia stanu finansowego.

A cóż się dzieje u nas? Oto, mamy deficyt od lat wielu, deficyt chroniczny, który przed parą laty nie śmiano jeszcze uznać za taki, bo łatano dziury przychodem ze sprzedaży własności skarbowéj, któréj obecnie już nie stało.

Pomimo to, pomimo że już deficyt pokrywa się nowemi długami, my dotąd nie mamy programu, nie mamy planu rządowego, któryby wskazywał stosowne a dostateczne środki zaradcze i spodziewane po tych środkach rezultaty.

Moi Panowie! czyż nie możemy słusznie powiedzieć: dopełniła się miara: nie można dłużéj cierpieć, aby ciężary państwowe zwiększały się ciągle wielkiemi procentami od nowych długów; muszą już raz być użyte środki stosowne i dostateczne do uregulowania finansów państwa. Jeżeli to się rychło nie stanie, wtedy znowu powiemy: „dopełniła się miara, ale z tym dodatkiem: „musimy znowu bankrutować.“

Jednakże Panowie! ażeby środki projektować i uchwalać, ażeby powierzać ich zastosowanie i wykonanie, potrzeba pełnéj miary zaufania. Czy to zaufanie nie jest silnie wstrząśnięte przez opóźnienie użycia środków stosownych, przez nagłe zwroty w środkach już projektowanych, przez inne nieszczęsne działania? Raczcie panowie odpowiedzieć sobie sami na to pytanie.

Do wypowiedzenia tej gorzkiej prawdy nie skłania mię zaprawdę wzgląd inny, jak tylko wzgląd na interes państwa; chcę, aby państwo nasze było silnem na polu finansowem, aby także i na zewnątrz zachowało odpowiednie mu stanowisko wielkiego mocarstwa.

Pan minister skarbu wyrzekł w jednej mowie swojej: „krytykować łatwo, krytykujecie, lecz przyjdźcie z myślami dodatniemi.“ — Posłuchałem go, podałem myśli dodatnie, o ile to jest w mocy jednego posła.

Sądzę jednak, że już czas, aby Rada państwa podniosła się sama do skutecznej inicyatywy; inaczej bowiem spadnie na nią z pewnością współodpowiedzialność za klęski przyszłe, tak jak już spadła za to, że ta Rada państwa, wspólnie z rządem, uznawała tak zwany postęp ekonomiczny lat przeszłych za postęp prawdziwy, póki ten postęp nie stał się powszechną klęską ekonomiczną.

Moi Panowie! Stan finansów państwa nie polepszy się, dopóki Rada państwa nie położy końca dotychczasowemu postępowauiu. — Skończyłem. (*Oklaski.*)

---

NPan zatwierdził wybór gr. kat. księdza Abdiasza Szeparowicza, na prezesa rady powiatowej w Tłumaczu; i wybór właściciela dóbr Jana Ohanowicza na zastępcę prezesa tejże rady.

---

Sąd wyższy w Krakowie mianował Filipa Sidoraka, sierżanta rachunkowego 77 pułku piechoty, kancelistą w sądzie powiatowym w Żywcu.

---

**Wiedeń** 18 grudnia. Izba deputowanych Rady państwa ukończyła dziś obrady nad budżetem; jutro toczyć się będzie jeszcze dyskusya nad kilku pozostałemi pozycyami budżetu, wreszcie nad ustawą finansową. Do tego przedmiotu zapisało się dotychczas jedenastu mówców.

— Prezes gabinetu węgierskiego p. Tisza znów dawał onegdaj na konferencyi stronnictwa liberalnego wyjaśnienia co do stanowiska rządu węgierskiego w kwestyi ugodowej. Z wyrażeń ministra wypływało naprzód, że rząd niespodziewa się rychłego załatwienia tej sprawy. Tisza bowiem oświadczywszy, że rząd w kwestyach ugodowych trwa na stanowisku kilkakrotnie wypowiedzianem, dodał, iż w tej chwili nic więcej powiedzieć nie może nad to, „że rząd starać się będzie, aby podczas świąt załatwione zostały sprawy będące w toku z Austryą, a to w kierunku, jakiego dotychczas trzymał się rząd węgierski i jak najrychlej, tak iżby rząd węgierski za otwarciem na nowo posiedzeń sejmowych mógł Izbie zdać sprawę o stanowczym wyniku rokowań“. Sejm węgierski odbędzie najbliższe posiedzenie najdalej 10 stycznia. Z słów powyższych wnosić można, że węgierski prezes ministrów nie wykluczył jeszcze zupełnie ponownego porozumienia się z rządem austryackim, i że sytuacya nie jest jeszcze tak bardzo rozpaczliwą, jak to głoszą niektóre dzienniki węgierskie. Po oświadczeniu Tiszy wywiązała się w klubie krótka dyskusya co do związku sprawy bankowej z sprawą odrębnego obrębu celnego. Z sprawozdania z tego posiedzenia okazuje się, że powszechnem było zapatrywanie, iż obie te sprawy nie stoją w ścisłym z sobą stosunku. *Pester Lloyd* i *Presse* zaprzeczają pogłoskom o ponownej podróży Tiszy i Szella do Wiednia ze strony węgierskiej nie przypuszczano nawet jej potrzeby, mogłaby więc ona tylko nastąpić na osobiste wezwanie NPana.

## Sprawa wschodnia.

W ostatnich dniach rozeszły się niepokojące pogłoski o ruchach wojsk rosyjskich nad Prutem, z których pesymiści starali się wyciągnąć nietylko oczywiste prawdopodobieństwo wojny rosyjsko-tureckiej, ale i blizki jej początek. Pogłoski te powstały z powodu wcielenia rezerwistów i urlopników do głównego korpusu w Kieszeniewie, co tyczyło się tylko zwykłej dyzlokacyi wojska. Pomijając już wzgląd czysto militarny samo położenie polityczne obecnej chwili, nie pozwala Rosyi w jej własnym interesie jakichkolwiek kroków zaczepnych. Zresztą jest rzeczą pewną i nieulegającą wątpliwości, że co do przejścia wojsk rosyjskich przez Rumunię dotąd nie zaszła jeszcze żadna stanowcza umowa. Twierdzenie to popiera doniesienie urzędowego organu rumuńskiego *Courrier de Roumounie*, który zaprzeczając wszelkim w tej mierze pogłoskom dodaje, że rząd rosyjski nie zrobił u rządu rumuńskiego żadnego kroku. „W chwili, którejby krok ten nastąpił, gabinet bukaresztski nie mógłby, według przepisów konstytucyi, zawrzeć żadnego układu bez poprzedniego uchwalenia przez obie Izby odnośnej ustawy.“ Tenże sam dziennik donosi zarazem, że Porta z swojej strony starała się wcześniej zapewnić co do stanowiska Rumunii względem Rosyi. Rząd turecki wysłał do Bukaresztu jednego z wyższych urzędników w zamiarze zbadania przyszłego stanowiska Rumunii na wypadek wojny między Rosyą i Turcyą. Ajent ten odwołując się na artykuł 26 traktatu paryskiego oznajmił rządowi rumuńskiemu, że Porta jest gotową przesłać na granicę rumuńską swe wojsko, aby przeszkodzić przechodowi wojsk rosyjskich. Na to rząd rumuński miał odpowiedzieć: Art. 26 traktatu paryskiego orzeka, że Rumunia porozumie się w razie potrzeby z W. Portą, co do wzmocnienia kontygensu swej armii; dotąd nie ma żadnych dowodów, aby Rosyanie zamierzali Prut przekroczyć; konferencya stambulska nie orzekła nic jeszcze o neutralności Rumunii; nakoniec Rumunia widząc okrucieństwa wojsk tureckich w Bułgaryi, Bośnii i Serbii, postanowiła, chroniąc się od wszelkiego rodzaju niebezpieczeństw, nie wydawać swego kraju i swojej ludności na pastwę barbarzyństwu i okrucieństw czerkiesów i baszybozuków.

— Doniesienia paryskiej ajencyi Havasa, a przebiegu obrad przedkonferencyjnych, zostały zachwiane telegramem *Polit. Corr.* z Konstantynopola, przestrzegającym przed zbytnią wiarogodnością tych doniesień. Korespondent powiada, że w dyplomatycznych kołach stambulskich wiadomość o rozszerzeniu tertoryalnem Czarnogóry, uważa się co najmniej za przedwczesną. Uchwała ta miała zapaść na posiedzeniu konferencyi wstępnej z 12 grudnia. Otóż *Polit. Corr.* zaręcza, że dotąd kwestya czarnogórska nie była poruszona w naradach przedwstępnych. Rozbierano tylko sprawę linii demarkacyjnej, a sprawa rękojmi będzie ostatnim punktem tych narad. Przedstawiono już rozmaite projekta rękojmi. Według chwilowego usposobienia, skłonnność do obustronnych ustępstw jest wyraźną. Przedmiotem i tłem poufnych rozmów dyplomatycznych jest projekt okupacyi przez wojska jednego z mocarstw nieinteresowanych w sprawie wschodniej. Ze wszystkich tych projektów rękojmi zasługuje głównie na uwagę projekt lorda Salisbury, który wysłannik angielski miał rozwinąć w Paryżu i zamierza przedstawić na konferencyi stambulskiej. Korespondent paryski do *Polit. Corr.* donosi, że lord Salisbury pragnął zamiast ekupacyi, urządzić w Turcyi rodzaj międzynarodowej żandarmeryi, któraby złożona z Europejczyków i zorganizowana na sposób wojenny utrzymywaną była kosztem Porty. Za wzór dla takiej żandarmeryi ma posłużyć legia cudzoziemska w Algierze, Szwajcarowie papiezcy króla neapolitańskiego i pułki cudzoziemskie króla francuskiego. Lord Salisbury nadmienił dalej, że gdyby uzbrojono chrześcian, krajowców i utworzono z nich policyę miejscową, to nie mogliby się oni wstrzymać od napadu na mahometan; podczas gdy międzynarodowa żandarmerya, wolna od wszelkiej do Mahometan nienawiści, byłaby w stanie spokojnie przestrzegać porządku i wypełnienia przyobiecanych reform. Okupacya przez wojska jednej tylko narodowości, zwłaszcza przez wojska rosyjskie prowadziłaby wprost do wojny.

W Grecyi konferencya stambulska sprawiła wielkie wrażenie. Kolonia mieszkających w Atenach Epirejczyków, Tesalończyków i Macedończyków postanowiła wypracować memoryał, zawierający żądania greckie i przesłać go do Konstantynopola przez osobną deputacyę. Memoryał ten ma udowodnić, że w prowincyach greckich pod rządem tureckim, stosunki są nie mniej uciążliwemi, jak w prowincyach słowiańskich. Grecy upraszają więc konferencyę, aby ze względu na sprawiedliwość wzięła i ich także pod swoją opiekę. Rząd grecki obiecał żądanie to emigracyi heleńsko-tureckiej poprzeć w Konstantynopolu przez swego ajenta.

Izba ateńska zamierza przesłać Gladstonowi adres dziękczynny.

*Journal de Saint-Pétersbourg* ogłosił w tych dniach okólnik, w którym Porta daje odpowiedź na depeszę ks. Gorczakowa z d. 13go listopada r. b. usprawiedliwiającą mobilizacyę. Okólnik ten brzmi w całej osnowie:

Wysoka Porta 30 listopada.

Jego Excelencya jenerał Ignatiew odczytał mi i dał w odpisie depeszę okólną ks. Gorczakowa z d. 1/13go b. m. Załączam ją Panu.

Nie potrzebuję Panu mówić, że wiadomość ta zrobiła na wys. Porcie nader przykre wrażenie. Pojmujemy, że książę kanclerz uważał za potrzebne usprawiedliwić w oczach Europy uzbrojenia Rosyi i mobilizacyę jednej części armii rosyjskiej; czego jednak łatwo nie możemy sobie wytłómaczyć, jest to, że książę usiłuje całą odpowiedzialność za sytuacyę na nas zrzucić.

Bynajmniej nie zamyślam iść drogą rekryminacyi i rozbierać twierdzenia księcia kanclerza krytycznie jedno po drugiem. Ograniczam się na podniesieniu faktu, że gdyby administracya rządu ottomańskiego istotnie tak była złą, iż się nie da poprawić, jak chcą, aby wierzono, natenczas państwo musiałoby stać się łupem ustawicznych rokoszów; tymczasem rzuciwszy okiem na dwudziestoletni okres czasu od traktatu paryskiego, można zapisać tylko bardzo małą liczbę ruchów powstańczych, których wewnętrzna pobudka i charakter specyalny zbyt są znane, iżbym potrzebował zatrzymywać się nad tem dłużej i udawadniać, iż nigdy nie mogę służyć za wzmocnienie twierdzeń ks. kanclerza w jego okólniku.

Wszyscy też wiedzą czem była pierwotnie owa później tak krwawa walka, o jakiej ks. Gorczakow mówi. Wypadki, które od tego czasu zaszły i których historyczne przedstawienie uważam za zbyteczne, każdy jeszcze dobrze pamięta.

Rząd ottomański zmuszony użyć siły, aby przywrócić porządek publiczny mocno naruszony przez konspiracye zbrodnicze, aby wziąć w obronę spokojnych swych poddanych zagrożonych w swej egzystencyi i w swych posiadłościach, aby odeprzeć napaść zbrojną niczem nieusprawiedliwioną, rząd ottomański niechcąc oddać państwa na pastwę samowoli agitatorów, musiał się chwycić środków legalnych, jakiemi rozporządzał, aby zająć stanowisko prawnej obrony. Rzecz naturalna, że niepokoje, które usiłowano wywołać i którym namiętności rewolucyjne starały się od początku nadać charakter walki rasowej i religijnej, nie mogły być stłumione bez bolesnych ofiar. Jakaż pomimo materyalnego przywrócenia pokoju, pierwszem staraniem rządu było naprawić o ile się da bezpośrednie następstwa tych wypadków, zaradzić potrzebom ludności, którą do nędzy doprowadzono aby z rozpaczy ukuć broń dla siebie, udzielić zbłąkanym poddanym obszerną amnestyę, wreszcie, ukończyć dzieło sprawiedliwości. Przejęci przekonaniem, że ściśle spełniliśmy nasz obowiązek, zrzucamy więc z siebie, i to z całą siłą naszej dobrej świadomości odpowiedzialność za przelaną krew. Każdej chwili i wszędzie wyczerpaliśmy wszelkie środki pojednania, zanim chwyciliśmy się ostatecznych a pełnych grozy sposobów, i bez obawy, aby nas posądzono o nieprawdę, możemy dodać, że ustawicznie dawaliśmy Europie otwarte dowody naszego szczerego pragnienia przywrócenia pokoju.

Jeszcze niedawno, kiedy podpisaliśmy bezwarunkowe dwumiesięczne zawieszenie broni i kiedyśmy przyjęli projekt konferencyi, daliśmy nowy dowód naszego życzenia, aby dojść do pokojowego rozwiązania w toku będących trudności.

Okoliczności te są tak znane, że zdaniem naszem nie można poczytywać rządowi za zbrodnię, jeżeli nie zrzekł się natychmiast i z zaparciem się własnych swoich obowiązków, poruczonej sobie zasady zwierzchnictwa, którą bronić jest obowiązany, na korzyść i wbrew rewolucyi.

Cesarski rząd rosyjski zapewnia całą Europę, że nie ma innego celu na Wschodzie, jak polepszenie losu ludności chrześciańskiej. Jeśli tak jest w rzeczy samej, to widoczną jest zbyteczność tych nadzwyczajnych przygotowań wojennych, o usprawiedliwienie których stara się ks. Gorczakow w swoim okólniku. Więcej jak kadży inny rząd, Wysoka Porta jest przeniknioną żądaniami wyrażonemi przez Jego Książęcą Mość i niczego więcej nie pragnie, jak tylko urzeczywistnienia tego dzieła, któremu poświęca całą pieczę i gorliwość swoją. Turcya, zanim stanie u celu swoich starań i usunie różnego rodzaju trudności stojące na drodze postępu, przebyła okres, który przyznać należy — odznaczał się tylko nieprzerwanym szeregiem wypadków nieszczęśliwych i okolicznościami, których wpływu szkodliwego na sobie doświadczała.

Pomimo tego i wbrew wszystkim przeszkodom, które się sprzeciwiały spełnieniu jej losu, powoli i bez żadnego wstrząśnienia politycznego, które historyą największych narodów europejskich krwią napiętnowało, udało się jej osiągnąć granicę, w których przeobrażenie jej instytucyj naturalny weźmie przebieg i stworzy jej nową egzystencyę.

Rządowi cesarskiemu nic bardziej nie leży na sercu, jak aby powszechne uczucia przez to zadowolić, żeby zakres koncesyj, które miano na oku podczas traktatu paryskiego znacznie rozszerzyć. Przyobiecane przez nas reformy, przeprowadzimy bez najmniejszej zwłoki w całem państwie, i jesteśmy skłonni uczynić w tym kierunku wszystko, co od nas może zależeć.

Niepodobna wierzyć, żeby tyle usiłowań do obrony praw naszego monarchy, zapewnionych aktami międzynarodowemi, jak również niepodległości państwa i tyle dowodów uroczystych gorliwości rządu cesarskiego nie czyniło zadość uprawnioninym oczekiwaniom przyjaznych mocarstw, aby były zapoznane lub źle tłomaczone.

Wychodząc z tego przekonania upoważniam Pana odczytać depeszę tę Jego Excelencyi ministrowi spraw zewnętrznych i odpis jej mu pozostawić.

Proszę przyjąć i t. d.

Pod d. 1 (13) grudnia *St. Pietierburgskija Wiedomosti* mówią, że o ile można wnosić z najświeższych wiadomości z Konstantynopola, sprawa wschodnia zdaje się przybierać postać pokojową, chociaż i możebności wojny zaprzeczyć jeszcze teraz niepodobna. Główną trudność, jak wiadomo, stanowi dziś kwestya rękojmi. Porta wymaga, aby mocarstwa zadowolniły się rękojmią moralną, t. j. znowu samemi tylko jej przyrzeczeniami. Rosya jednak obstaje mocno za rękojmią najpewniejszą, którą jest okupacya wojenna prowincyj tureckich aż do czasu, pokąd reformy konieczne nie będą wprowadzone w życie i zabezpieczone w zupełności przeciw samowoli muzułmańskiej. I tu właśnie kryje się całe niebezpieczeństwo sprawy. Na konieczność reform zgadzają się wszyscy, lecz kwestya rękojmi jest dotąd szkopułem, o który rozbija się zgoda. Wedle najnowszych atoli wiadomości jest prawdopodobieństwo, że i ta przeszkoda usuniętą będzie. Porta jest rozczarowaną ostatecznie. Liczyła ona na to, że kwestya rękojmi, t. j. zajęcie prowincyj, będzie jabłkiem niezgody dla mocarstw, ponieważ, zdaniem dyplomatów tureckich, z sześciu rządów, mających udział w konferencyach, przynajmniej trzy: Austrya, Francya i Anglia, wystąpią silnie przeciw proponowanej przez Rosyą okupacyi, i tym sposobem konferencye skończą się na niczem. Rachuba ta jednak okazała się niezupełnie ścisłą. Austrya nietylko że przezwyciężyła dawny swój wstręt do okupacyi, lecz nawet przygotowuje się sama do zajęcia Bośni; przekonała się bowiem nareszcie, że to jest środek jedyny odwrócenia katastrofy, którąby ją, pomimo woli i chęci, niewątpliwie wciągnęła do wojny z Rosyą. Francya przychyla się w zupełności do projektu rosyjskiego. Według wiarogodnych wiadomości, otrzymanych przez dziennik petersburski z Konstantynopola, delegat francuski hr. Chaudordy oświadczył otwarcie w. wezyrowi i ministrom tureckim, że Francya postanowiła popierać wymagania Rosyi w sprawie rękojmi i ustanowienia kontroli nad wprowadzeniem reform w Turcyi. Co się zaś tyczy Anglii, to i ona także zaczyna się godzić z myślą zajęcia Bułgaryi przez wojska rosyjskie; wiadomości najnowsze w sposób stanowczy i jednogłośny twierdzą, że tak jest niewątpliwie. Z Berlina donoszą dziennikowi petersburskiemu osoby dobrze poinformowane, że w skutek osobistego pośrednictwa cesarza Wilhelma, gabinet berliński zdołał przekonać królowę Wiktoryę i lorda Derbego, że okupacya Bułgaryi przez wojska rosyjskie o ile jest konieczną, o tyle też nie przedstawia żadnych niebezpieczeństw dla Anglii. W ogólności dziś w kołach dyplomatycznych angielskich mniemają, że Anglia nie przyjmie żadnego udziału w wojnie Rosyi z Turcyą i że wyrzeknie się nawet pierwotnego zamiaru zajęcia Konstantynopola, a nowy ten zwrot w polityce gabinetu St. James jest po większej części skutkiem wielkich manifestacyj narodu angielskiego przeciw wszelkim czynnościom rządu, przychylnym Turcyi. Te wszystkie okoliczności stały się powodem, że mgr. Salisbury otrzymał od swojego rządu nowe instrukcye bardziej pokojowego charakteru, w skutek czego i narady przedkonferencyjne dają dziś więcej nierównie, niż z początku, nadziei pokojowego rozwiązania sprawy wschodniej. Stosunki też między pełnomocnikiem angielskim i posłem rosyjskim w Konstantynopolu stały się bardziej poufnemi i przyjacielskiemi. Utrzymują nawet, że mgr. Salisbury oświadczył już jen. Ignatiewowi, iż Anglia zgadza się na zajęcie Bułgaryi przez wojska rosyjskie, ale z tem zastrzeżeniem, aby wcześnie określona była i przestrzeń, jaką wojska rosyjskie mają zająć w Turcyi i czas trwania okupacyi. „Chociaż spełnienie tego warunku przedstawia pewne trudności — mówi dziennik petersburski — lecz zdaje się, że przy dobrych chęciach i usposobieniach pokojowych ożywiających teraz wszystkich członków konferencyi, trudności te usunąć się też dadzą. Główna bowiem kwestya zamyka się w zasadzie; jeżeli zaś mocarstwa zgadzają się już na konieczność okupacyi i urzeczywistnienia tego środka nie myślą poczytywać za *casus belli*, to kwestye szczegółowe o tem, jakie prowincye mają być zajęte przez wojska i jaki czas trwać ma okupacya, już tylko drugorzędne mogą mieć znaczenie, i nie powinnyby doprowadzić do starcia.“ Czas trwania okupacyi — zdaniem *St. Piet. Wied.* — określa się sam przez się; ponieważ bowiem ona jedynym jest środkiem skutecznym wprowadzenia i spełnienia reform, zatem trwać powinna aż do czasu, pokąd reformy będą nietylko wprowadzonemi faktycznie, lecz i zabezpieczonemi przeciw wszelkim ewentualnościom. Opowiada następnie dziennik petersburski, że kiedy ks. Gorczakow w rozmowie z byłym posłem tureckim w Petersburgu Kabulem baszą dotknął był kwestyi o reformach, a poseł oświadczył, że wprowadzenie ich będzie wymagało przynajmniej pięciu lat czasu — tedy kanclerz rosyjski „z właściwym sobie lakonizmem dowcipnym“ miał odpowiedzieć: „w takim razie i okupacya będzie trwała również pięć lat.“ — „Nie wiemy — kończą *St. Piet. Wied.* — czy rzeczywiście ks. Gorczakow wyrzekł słowa powyższe, bądź co bądź jednak malują one przewybornie sytuacyę sprawy. Okupacya, jako rękojmia reform, trwać powinna tyle czasu, ile będzie potrzebną, t. j. pokąd reformy będą ostatecznie utrwalone. Tak też zdają się dziś zapatrywać na kwestyę wszystkie mocarstwa obradujące. Z Wiednia mamy wiadomości, że tam postanowiono czas zajęcia przez wojska rosyjskie Bułgaryi, a przez wojsko austryackie Bośni zakreślić tymczasem na trzy lata, ponieważ mniemają, że ten czas będzie wystarczającym dla wprowadzenia i utrwalenia reform; w razie potrzeby jednak czas ten przedłużyć zamierzają. Zajęcie przez Austryą i Rosyą prowincyj tureckich zacząć się ma i skończyć jednocześnie. Austrya domaga się nadto, aby jej dozwolonem było, oprócz Bośni, zająć jeszcze Serbią, lecz w tym przedmiocie żadne postanowienie jeszcze nie zapadło.“

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 19 grudnia. Zapowiedziane na dziś posiedzenie Rady miejskiej nie odbywa się i obrady nad budżetem wstrzymane zostały do przyjazdu Prezydenta miasta.

— Jutrzejsza loterya na ubogich pod opieką Dam Towarzystwa św. Wincentego a Paulo zbogaconą została dziełami artystów naszych, gdyż pp. Matejko, Kossak i Abramowicz, nie wymieniając osób, które prace swe bezimiennie nadesłały, chętnie pośpieszyli z ofiarowaniem dzieł swoich. Jeszcze raz nadmienić musimy, że na wencie w sali redutowej nie same tylko przedmioty zbytkowe nabywać można, ale wszelkiego rodzaju wyroby, nawet po najniższych cenach, przystępnych dla każdego.

— Wczoraj na Zgromadzeniu ogólnem dawnej Resursy krakowskiej uzupełniono wybory na r. 1877. Gospodarzami wybrani zostali: prezes Jakób Antoniewicz, hr. Artur Potocki; kontrolorami i zastępcami pp Marceli Jawornicki, hr. Henryk Sołtyk, Dr Feliks Szlachtowski.

— Straż policyjna przytrzymała: Wiktora Stalińskiego, który pod przybranem imieniem Jana Nowaka żebrał po domach z podrobioną listą składek; był on już za to samo przestępstwo pociągany; Jędrzeja Góralczyka, z Morawicy, parobka, gdy sprzedawał trzcinę skradzioną zmarłemu tam proboszczowi; Jana Głogowskiego, za kradzież lampy w sieni.

— **Lisko** 16 grudnia.

Niemożemy pominąć, iż kanonik X. Stanisław Stanowski, pleban w Bahorcu, mając na pamięci, że tu się urodził i wychował, pośpiesza zawsze z gotową ofiarą, gdy idzie o wspomożenie ubóstwa. Na ubogich tutejszych przesłał on 40 złr., na odnowienie ołtarza Najśw. Panny Maryi 5 złr., złożył następnie na ręce plebana tutejszego X. Praszałowicza 100 złr. jako stały fundusz na nagrody dla pilnych uczniów, a obecnie wyznaczył 50 złr. dla ubogiego ucznia, którego rodzice nie są w stanie posyłać do szkoły; na budowę nowej szkoły przeznaczył 50 złr.

— X. Józef Grabowski, wikary w Borzęcinie, objął zarząd probostwa w Strzelach wielkich, a do Borzęcina przeznaczony X. Wojciech Konieczny, b. administrator w Sobolewie. X. Klemens Jaworski, wikary w Kętach, przeniesiony do Porębki Uszewskiej. X. Stanisław Kurdziel, przeznaczony na wikarego do Zdzarca, umarł. X. Jan Adamowicz, pleban w Oleszycach, otrzymał probostwo w Lubaczowie; zarząd parafii w Oleszycach otrzymał X. Edward Karnecki, zawiadowca w Lubaczowie.

— Prokuratorya we Lwowie zarządziła konfiskatę Nr. 136 *Słowa* za korespondencyę z Stanisławowskiego.

— Z powodu doniesienia *Schles. Kirchen Ztg* powtórzonego w *Czasie* o zabytku po królu Sobieskim na Pomorzu, otrzymujemy następujące pismo:

O kazalnicy kościółka Radackiego, sporządzonej z kolasy, niegdyś własności Jana III, pisali już tak Niemcy jak i Polacy. Z tych ostatnich, szczególniej Karol Milewski w dziele swem: „Ogólny rys encyklopedyi dla płci żeńskiej“ (Warszawa 1840 T. II. str. 230), takiej nam o tej pamiątce wiadomości udziela: „Ktokolwiek zwiedzając Prusy, przybędzie w okolice Nowego Szczecina, miłą odniesie nagrodę za czas poświęcony na zboczenie do Radaczu, wsi kościelnej pod tem miastem leżącej, w której kościele przedstawi się jego oczom kazalnica utworzona z reszt wspaniałego niegdyś powozu. Jest to pudło kocza wyzłacane tak pięknie, jak w najstarszych jeszcze tylko ołtarzach widzieć i podziwiać się zdarza; na wierzchu położony napis: *Currus triumphalis Johannis regis Polonorum*, oznajmia, iż to był powóz, którym oswobodziciel chrześciaństwa po zwycięstwie nad niewiernymi z tryumfem wjeżdżał do Wiednia; zapewne dar wdzięcznych Wiedeńczyków dla wybawcy swojego. Nad napisem wznoszą się nakształt piór strusich wojenne znaki z półksiężycami i turbanami. Pozłota samego pudła tak się błyszczy, jakby dziś ukończoną była. Na złotym gruncie są wspaniale malowane arabeski i gieniusze, ostatnie trzymają częścią Sobieskiego tarczę, częścią wojenne Chrześcian i Turków znaki, częścią pięknie powiązane głoski: I. S. R. P. (Johannes Sobieski Rex Polonorum). Te głoski znajdują się w bardzo wielu miejscach. Według tamecznego podania, pułkownik Kleist, niegdyś tej wsi dziedzic, towarzysząc Fryderykowi W. do Czech i Szląska, w jednym z tamecznych klasztorów ten powóz zdobył i niezwłocznie go do dóbr swoich przesłał. Fryderyk powziąwszy o tej zdobyczy wiadomość, wydanie jej rozkazał Kleistowi, który natychmiast przerobił powóz na kazalnicę i umieścił ją w nowo wówczas przez siebie założonym kościele. Niepodobna wybadać, w którym klasztorze Kleist ten rzadki łup zdobył, ale niewątpliwą jest rzeczą, że pobożny Sobieski w powrocie z Wiednia, to świadectwo ziemskiego tryumfu swojego klasztorowi jako *votum* złożył. Na przodzie kazalnicy z tryumfalnego wozu zrobionej, w miejscu drzwiczek dano osobne pole, również wyzłacane, obejmujące herb Kleistów i nazwisko tego, który kościół wystawił; a gdy to nowe pole gaśnie i czernieniem już razić zaczyna, tymczasem pierwotnie złocone strony powozu najświeższy blask rzucają“.

Wiadomość powyższą skreślił Karol Milewski na podstawie dzieła jakiegoś niemieckiego autora, z którego przytacza nawet w końcu mały ustęp w przekładzie polskim: „Dziwną jest rzeczą (mówi niemiecki autor), że złotem okryty powóz znajduje się teraz w prostym kościele. O zmiano rzeczy! Ale jak niegdyś wspaniały monarcha obchodził w nim zwycięstwo nad nieprzyjaciołmi Chrześciaństwa, nad barbarzyństwem i zabobonem, a Niemcy od straszliwych niewoli kajdan ocalił, tak mogą kiedyś wymowne usta obchodzić w tym samym powozie zwycięstwo nad irreligią i zepsuciem obyczajów, i trzodę swoją z więzów grzechu i zbrodni prawą nauką oswobodzić. Wtenczas znowu się zbliży powóz do pierwotnego przeznaczenia swojego“.

— Wczoraj otwarto w Czechach część kolei z Pragi do Dux (niegdyś zamek Wallensteina nad granicą Szląską) a mianowicie z Brüx do Osieka.

— W Gradcu w Styryi odebrał sobie życie 10-letni chłopiec, wracając ze szkoły; w obecności bowiem swoich towarzyszy, którym zamiar swój wprzódy oznajmił, rzucił się w młynówkę i znikł.

— *Walka z exploatacyą dziennikarską.* Wszystkim, którzy się zajmowali Towarzystwami zabezpieczeń, znane jest postępowanie dzienników i dzienniczków tak zwanych fachowych (*Fachblätter*).

Cel ich jeden i ten sam wszędzie, to jest pieniądz; środki zaś według okoliczności najrozmaitsze: od jednych Towarzystw brano opłatę za pochwałę, od drugich za milczenie, od innych za oskarżenie współzawodnika lub za rzucenie nań podejrzenia, od wielu za polecanie ich publiczności. Sposób postępowania w tym interesie bywa także rozmaity. Z niektóremi Towarzystwami traktowano wprost ustnie, nakładając warunki za milczenie lub mówienie. Względem twardszych używano innego środka i napisano artykuł, w którym lekko dotknięto słabych stron Towarzystwa, dodano słówko o ostatnim bilansie, rzucono wątpliwość o stanie Towarzystwa i kończono ten pierwszy artykuł w różnej formie, ale zawsze w tym sensie: Dalszy ciąg nastąpi“. „Będziemy mieli sposobność wiele ciekawych stron tego Towarzystwa odsłonić i oświecić publiczność o prawdziwym stanie tego Towarzystwa i o ludziach do kierownictwa w niem powołanych.“

Publiczność sama w dobrej wierze, w nieświadomości powodów takiej zaczepki, wielkie mając wyobrażenie o specyalistach, o ludziach fachowych, przez łatwowierność i nieznajomość spraw tego rodzaju, długo sama pomagała niesumiennym tym manewrom. Nadstawiała ucha, niepokoiła się, przypuszczając, że w takiem ostrzeganiu jej musi coś być prawdy; dodajmy jeszcze, że niezaczepione Towarzystwa podnosiły do pewnego znaczenia zaczepki przeciw innym wymierzone. Była więc chwila, w której naprawdę dzienniki te na stan Towarzystw wpływać mogły.

Naturalną było rzeczą, że najsłabsze Towarzystwa i chylące się ku upadkowi, oraz te, które mając niejakie sprawki na sumieniu, najwięcej cierpiały — najwięcej płaciły; ale płaciły także i najpoważniejsze i najlepiej prowadzone, a to bądź ze względu na wrażliwość publiczności, bądź dla uniknienia tłómaczeń i polemiki z ludźmi niesumiennymi i w środkach nieprzebierającymi. Po takim więc artykule, o którym wspomniałem wyżej, następowały bezpośrednie negocyacye z redakcyami; jedne Towarzystwa okupywały się, drugie dawały odczepne, inne prenumerowały kilkadziesiąt, czasem kilkaset egzemplarzy dziennika zaczepiającego. Złe dochodziło do najwyższego stopnia. Poważnym Towarzystwom sprzykrzyła się ta exploatacya, przeciw której legalnego i prawnego środka wynaleść nie było można i znaleziono inny, za pomocą połączonych sił Towarzystw.

Doszedł nas okólnik zawierający uchwałę, do której przystąpiło niemieckich i austryackich Towarzystw zabezpieczeń 82, mówię ośmdziesiąt dwa.

Obowiązują się one od 1go stycznia 1877 r. „żadnego niemieckiego dziennika zabezpieczeń fachowego (*Versicherungs Fachzeitung*) ani pośrednio ani bezpośrednio, inseratami albo innemi jakiemikolwiek zasiłkami nie popierać, ani pośrednio ani bezpośrednio więcej nad dwa egzemplarze takiego dziennika nie prenumerować.

Jest więc nadzieja, że nikczemna ta exploatacya skończy się, a publiczność już teraz wiedzieć może, jaką ma wagę przywięzywać do opinii, którą o Towarzystwach wyczytuje w tak zwanych fachowych dziennikach anstryackich i niemieckich.

**TEATR.** We wtorek dnia 19go grudnia: Rozpocznie; Krotochwila w 1 akcie przez X. Y. oryginalnie napisana w Warszawie: *Kiedyż obiad?* — Nastąpi: Krotochwila w 1 akcie ze śpiewkami przez W. L. Anczyca: *Błażek opętany.* — Zakończy: Komiczna operetka w 1 akcie, muzyka J. Offenbacha, libretto tłómaczył W. L. Anczyc: *Joasia płacze, Jaś się śmieje.* — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 18go grudnia pochmurno; termometr od — 3·8 doszedł do — 2·2 C. Barometr szybko opada; o 6ej rano d. 19go grudnia stan jego był 729·5 mill., termometru — 3·0 C. Wiatr północno-wschodni.

— We środę dnia 20go grudnia: Suche dni, Św. Teofila męczennika.

---

*Piąty wieczór Towarzystwa muzycznego* odznaczał się obfitym i starannie ułożonym programem. Bo też prawdę mówiąc, domagała się sztuka rychłego zadośćuczynienia od Towarzystwa za to, że zbyt pohopnie przyjęto w podwoje swoje muzę Offenbacha. Zdziwiłby się niemało wesoły mistrz z nad Sekwany, gdyby się dowiedział, że poważna instytucya muzyczna, która postawiła sobie za zadanie „wyrabiać i podnosić smak w publiczności“, uznała za stósowne uczcić dziesięcioletnią rocznicę istnienia swego przy dźwiękach jego muzyki, tej muzyki, co przygrywa figlom i łamanym kozłom, której całą zaletą trywialna piosnka lub szydercza parodya. Niezrównany kompozytor kankana żałowałby tylko, że Towarzystwo muzyczne dzień tak dla siebie ważny obchodziło *Małżeństwem przy latarniach*, a nie jednem z jego większych arcydzieł jak n. p. *Życiem paryskiem* lub *Piękną Heleną*.

Lecz żart na stronę. Zaczepiliśmy o ten przedmiot dla tego jedynie, że licząc się do przyjaciół Towarzystwa pragniemy, aby on pozostał *unikatem* w historyi tej instytucyi i że wyobrażając sobie w niej pewien rodzaj zwierzchnictwa nad muzykalnością naszego miasta, chcielibyśmy ją widzieć zawsze na straży własnej godności. A celu tego dosięgnie Towarzyrzystwo tylko przez ciągłe zetknięcie ze sztuką czystą, prawdziwą. Oskarżamy publiczność o brak intelligencyi i poczucia dla muzyki a ofiarujemy jej nędzne produkta fałszywej sztuki. Podobni jesteśmy w tem do owego jegomościa, który wydawszy kucharzowi

garść kartofli, dziwi się, że mu na stół nie podają pieczonego kapłona. Kto zresztą lubi wesołe sceny i lekkie kuplety, znajdzie je na scenie teatru. Towarzystwo muzyczne jest dla tych, co potrzebują i szukają dobrej muzyki. Instytucya muzyczna, która nietylko daje koncerty, ale ma jeszcze misyę wyższą, błądzi już tem, jeżeli daje dobre rzeczy, gdy lepsze lub ważniejsze muszą czekać. A nam się jeszcze chwała Bogu wielkie dzieła Bacha, Mozarta, Beethovena, Schumanna i innych nie przejadły do tego stopnia, abyśmy dla rozbudzenia choćby na chwilę zmysłu smaku, potrzebowali assafetydy wyrabianej w fabryce Offenbacha *e tutti quanti*. Owszem, wyznajemy w pokorze, nie bardzo nas stać było dotąd na zaznajomienie się z niemi, a wszystko najstarsze jest w tym względzie dla nas nowem. Dajmy publiczności zdrowe pojęcie o sztuce, przedstawmy jej dzieła, w których uczucie szlachetnie jest wyrażone, gdzie błyszczy zdrowy rozsądek, naturalność, wspaniałość bez nadętości, siła bez brutalstwa a rozbudzimy w niej niezawodnie zmysł dziś pozornie tylko martwy. Zbawienne leki choć zwolna i po łyżce podawane w końcu pomyślny skutek wywrzeć muszą.

Karcąc króla — powiedział Heine, trzeba wołać: niech żyje król! I my wołamy: niech żyje Towarzystwo muzyczne a słowa nasze niech w niem przyjazne znajdą echo. Lepiej zawczasu wskazać, gdzie tkwi kolec, bo łatwo wtedy go usunąć. Przejrzenie się tylko w czystem zwierciedle prawdy, może wskazać plamę, którą zmyć trzeba. Piękne złudzenia podobają się, lecz wiodą często na manowce.

Załatwiwszy się z tem, co nam na sercu ciężyło, powracamy do wczorajszego wieczoru. Zaleciła się w nim dobrze młoda pianistka panna S., talentem pełnym na przyszłość obietnic a dziś już zasługującym na uwagę. W wykonaniu *Poloneza* Chopina, oraz dwóch utworów na dwa fortepiany, które wespół z p. Hoffmanem odegrała, nie brak było zrozumienia i smaku, a zalety te wspierała biegłość mechaniczna do znacznego stopnia rozwinięta. Z przyjemnością także wysłuchaliśmy śpiewu pana S. ucznia p. Niedzielskiego. Jego głos barytonowy w czystym krzyształowym dźwięku, lepiej się jeszcze uwydatni, gdy do siły i piękności przyłączy się poprawniejsze wydobycie tonu w rejestrze średnim, oraz należyta umiejętność frazowania. Głos ludzki to skarb; można zeń czerpać pełną ręką byle chcieć tylko. Wieczór rozpoczęty *Kwartetem* fortepianowym Mozarta zakończył chór męzki Towarzystwa *Pieśnią rybaków* K. Studzińskiego oraz *Polonezem* z „Hrabiny" Moniuszki. Pierwszy z wyszczególnionych utworów odśpiewany był gładko w drugim poginęły piękne szczegóły nie mogąc się wydobyć należycie z powodu chwiejności, braku odpowiedniego cieniowania. Cały kwartet oddany jednem tylko odcieniem *mezza forte* był przytem wzięty w zbyt pośpiesznym tempie. Dobrzeby było, aby dyrekcya powtórzyła *Poloneza*, ale tak jak został oryginalnie napisany t. j. na altówkę, wiolonczelę i kontrabas. Jest to bowiem jedna z najudatniejszych melodyj, jakie anioł natchnienia podszepnął naszemu mistrzowi.

Deklamacya urozmaiciła (styl uświęcony) wieczór. O ile ballada Kamińskiego p. t. *Skutki przestrachu* przyjętą została z zupełnem zadowoleniem brzydszej połowy słuchaczów, o tyle znów piękniejsza połowa z wdzięcznym uśmiechem przyklaskiwała karmelkowemu wierszykowi Syrokomli *Do kobiet*. Jak gdyby na przestrogę i przypomnienie, że i to co najpiękniejsze jest także „puchem marnym" odegrali pp. Hoffman i Kołaczkowski na dwóch fortepianach kompozycyę Saint-Saënsa *Taniec Szkieletów*. Utwór to czysto orkiestralny a efekt jego polega nie tyle we fantazyi, co w barwnej instrumentacyi oraz zręcznem wprowadzeniu sztucznych sprzeczności (jak np. dwóch przeraźliwych kwint przez skrzypce ciągle powtarzanych). Podobnego rodzaju dzieła nie znajdują w fortepianie dokładnego tłumacza.

*st.*

## Gospodarstwo, przemysł i handel

### Wiadomości

*z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej* o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 18go i 19go grudnia.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie a szczególniej na sprzedaż był nadzwyczaj mały, dla tego cen nie notowaliśmy. Na odstawę dowieziono z parę set korcy. Nadzwyczaj zła droga utrudnia dowóz.

Lubo więcej kupców pruskich pojawiło się na dzisiejszy targ Kleparski, trzymając się wyczekująco, nie wiele zakupna porobili, przez co cena pszenicy spadła o 25 cent. Żyto piękne więcej poszukiwane, płacono o 5 cent. wyżej, jęczmień o 25 cent., owies zaś utrzymał się przy cenie z przeszłego targu. Jak na przedświęta targ dzisiejszy był bardzo słaby.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·— do 11·50 złr., czerwoną od 10·50 do 11·75, białą od 10·50 do 12·—; żyto piękne polskie za 100 kilogra. od 9·50 do 10·—; żyto podolskie za 100 kilogr. od 9·— do 9·60; jęczmień dla brow. za 100 kilogra. od 7·40 do 8·—; na paszę za 100 kilogr. od 7·— do 7·50; owies za 100 kilogram. od 7·14 do 7·60; groch od 9·— do 11·—; fasolę od 8·— do 11·50; koniczynę białą od 60·— do 80·—; jagły od 11·— do 12·—; tatarki od 7·— do 7·50; proso od 6·50 do 7·50 złr.

**Wiedeń** 17 grudnia.

Cały interes nowej renty w złocie, ze wszystkiem co się do niego może odnosić, został przeprowadzony z zadziwiającą szybkością. Kiedy w najlepsze mówiono o bliskiej operacyi forszusowej, nastąpiła ugoda między ministrem finansów i syndykatem, który między ogłoszeniem warunków i otwarciem subskrypcyi zostawił publiczności miejscowej i zagranicznej cztery dni do namysłu i przygotowań; sama zaś subskrypcya, na którą było czterdzieści ośm godzin naznaczonych, zamknięta pierwszego dnia, bo już wtedy cała suma była więcej niż trzy razy pokryta. Z repartycyą, która nastąpi jutro lub we wtorek, cała historya będzie zupełnie zakończoną. Targi publiczne zeskontowały subskrypcyę przed jej urzędowem ogłoszeniem; w tamtą sobotę płacono tu i za granicą za nową rentę ażio 3ch a nawet 4ro procentowe; dalej się nie posunięto i owszem gdy subskrypcya została zamkniętą, ażio znikło i renta w złocie spadła na *al pari*, to jest na kurs emisyjny 56 za sto, bo spekulacya przestała się zajmować walorem, który dostawszy się do rąk silnych, będzie dla niej nie przystępny.

Równocześnie cofnięcie się renty w srebrze i w banknotach, należy przypisać po części niepewnej sytuacyi politycznej, po części operacyom arbitrażystów zagranicznych, którzy zamienili te dwa gatunki papierów na nową rentę przynoszącą dochód większy, a przytem stały i nie wystawiony na żadne fluktuacye waluty, po części także katastrofie brukselskiego związku kredytowego (*Union du Credit de Bruxelles*) i sprzedażom, które w drodze egzekucyi musiały być na rachunek tego instytutu przedsięwzięte.

Na targu akcyj kolei żelaznych przeważała w ubiegłym tygodniu chęć do sprzedaży, a ochoty do kupna nie znać było wcale, choć wykaz dochodów z pierwszych dziesięciu miesięcy r. b. przedstawia w porównaniu do roku 1875 dość zadawalniający obraz. Co się tyczy samego miesiąca października, to nie licząc 99 kilometrów sekcyi Temeszwar-Karansebes (kol. żel. państwa) otworzonej dopiero w połowie tegoż miesiąca, wynosiła zbiorowa długość exploatowanych linij 17,214 kilometrów, a przeciętna intrata kilometryczna doszła do 1080 złr., kiedy w październiku r. z. było 16,455 kilometrów exploatacyi, a przeciętny z nich dochód wynosił złr. 1035; z porównania tych cyfer wypada na korzyść r. b. 45 złr. na kilometr, czyli $4^{4}/_{10}$ %, kiedy we wrześniu powiększenie dochodów wynosiło tylko po 32 złr. (czyli $3^{1}/_{10}$ %) na kilometrze długości. W porównaniu z październikiem 1875, powiększyły się w tymże miesiącu r. b. dochody na kolejach wspólnych (jako to Staatsbahn, Łupków, Koszyce-Bogumin etc.) o 122,839 złr., na kolejach austryackich o 1,175,638 złr. Od 1go stycznia do końca października r. b. powiększenie intrat wynosi w porównaniu do tegoż samego przeciągu czasu 1875 roku, na kolejach wspólnych 1.647,727 złr. (n. b. na samej kolei państwa 1,530,328 złr.), na kolejach austryackich 1,797,287 złr., a na kolejach węgierskich 1,050,626 złr.

Prawda, że jeżeli pod względem ogólno-ekonomicznym te rezultaty są dziś pocieszające, to wyjąwszy kolej Karola Ludwika, Północną i wreszcie Państwową (*Staatsbahn*), których sytuacye finansowe są jasne i ustalone, te powiększenia intrat mogą być dla akcyonaryuszów dość obojętne, gdyż pomimo tego polepszenia, na dywidendę nigdy liczyć nie należy i w najlepszym wypadku, skarb będzie potrzebował mniej dopełnić dla uzupełnienia gwarantowanego dochodu, lecz zawsze dosyć dla zastosowania środków na programie rządowym przewidzianych, jako to zakupna lub czasowej sekwestracyi. Z jednej więc strony obawiają się dotychczasowi posiadacze akcyj, aby wnioski do praw o kolejach żelaznych nie zostały przez Radę państwa zawotowane, z drugiej zaś, osobliwa historya niegwarantowanej wprawdzie kolei Dux-Bodenbach, nie może zadowolnić ani zaspokoić nikogo. Wczorajsze zebranie ogólne tej kolei zatwierdziło układ przez rząd aprobowany, mocą którego przedsiębiorstwo mające przyszłość dobrą, a którego Zakłady kosztowały 21 milionów złr., przechodzi na własność konkurencyjnej kolei Aussig-Teplitz, za cenę niespełna 10 milionów. I znowu muszą ponieść stratę nie małą akcyonaryusze i posiadacze obligacyj kolei żelaznej, a choć ofiary nie są tak znaczne, jak ze sprzedaży kolei Lundenburg-Grussbach lub Dniestrzańskiej, nowa transakcya nie sprawiła wcale dobrego wrażenia.

Na targu papierów lokacyjnych nie było w zeszłym tygodniu bardzo wiele życia, lecz przynajmniej kursa nie uległy żadnemu spadkowi. Z wyjątkiem listów zastawnych Banku rustykalnego galicyjskiego, które były notowane po 91, ale nawet w małych partyach po tej cenie sprzedane być niestety nie mogły, wartości tej kategoryi miały stosunkowo najsilniejszą tendencyę. Na dewizach i walutach nie było prawie żadnej zmiany; jedynie srebro, którego żądano dla Indyj, ciągle się podnosi w Londynie, poszło znacznie w górę i kończy tydzień po 118.

Dla akcyj instytutów finansowych usposobienie targu nie było korzystne; spadek jest tu ogólny i znaczny, bo też każdy widzi, że w najlepszym wypadku, dochody banków zaledwie wystarczą na zapłacenie bardzo skromnych procentów. Zgoła, że pomimo świetnego powodzenia subskrypcyi na rentę w złocie, rezultat tygodnia był w ogóle ujemny.

*Księgosusz.*

W drugiej połowie listopada b. r. ustał księgosusz w Białoskórce powiatu Tarnopolskiego, Monasterzyskach, Folwarkach i w hucie starej pow. Buczackiego. Wybuchł zaś w Olchowczyku powia. Husiatyńskiego, w Baryszu pow. Buczackiego, w Nowosiółce, Starem mieście, Bekersdorfie i w Holendrach ad Halicz. pow. Podhajeckiego. Oprócz tego panuje jeszcze zaraza w zakładzie kontumacyjnym w Husiatynie i w Wygodzie ad Barysz pow. Buczackiego. Przy ogólnej liczbie bydła rogatego w tych miejscowościach 4171 sztuk, w 13 zagrodach padło 9 sztuk, ubito zaś 59 chorych i 53 sztuk podejrzanych o zarazę.

**Wiedeń** 17 grudnia.

Rada zawiadowcza kolei węgiersko-galicyjskiej (Łupkowskiej) uchwaliła na dzisiejszem zebraniu wypłacić d. 1go stycznia 1877 r. w pełni kupon na ten czas przypadający.

**Wiedeń** 18 grudnia.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 503, węgierskich 1746, niemieckich 631 — razem 2882 sztuk.

Galicyjskie płacono od 52, 54, 55 do 56 złr., osobliwsze jedna partya 57 złr., węgierskie od 50, $57^{1}/_{2}$ do 58 złr., niemieckie od 50, 58 do 64 złr. dla eksportu. Z powodu nadchodzących świąt, następujący targ na woły odbędzie się we wtorek d. 26go b. m. Na nierogaciznę i cielęta we środę i czwartek.

*Wilhelm Amirowicz,*
*Caffé Stirbök.*

**Peszt** 15 grudnia. (*Targ zbożowy*).

Dowóz zboża i obrót niewielki. Tendencya i ceny stałe.

Płacono za pszenicę na $74^{6}/_{10}$ kilogr. od 12·30 do 12·45; na $79^{3}/_{10}$ kilogram. od 13·25 do 13·35; żyto na 70 do 72 kilogram. od 10·20 do 10·40; jęczmień na 62 do $63^{1}/_{10}$ kilogr. 6.95 do 8·45; owies na 41 do $43^{4}/_{10}$ 8·05 do 8.20; szmalec po $71^{1}/_{2}$ złr.

**Wrocław** 15 grudnia.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 f. po 19·— mark; żyto na 200 f. po 17·60 m.; owies na 200 f. po 15·20 m.; rzepak za 200 f. brutto po 33·25 mark; spirytus na 100 Tralesa po 52·40 mark. na styczeń po 54·— mark.

## PRZEGLĄD POLITYCZNY.

*Depesze telegraficzne.*

**Berlin** 18 grudnia. Kompromis ułożony przez Miquela, Laskera i Bennigsena względem trzeciego czytania ustaw sądowych, wniesiony został przed parlament jako wniosek podpisany przez 150 członków narodowo-liberalnych i liberalno-konserwatywnych. Termin zaprowadzenia ustaw naznaczony najpóźniej na d. 1 października 1879.

**Londyn** 18 grudnia. *Daily Telegraph* zaprzecza pogłoskom względem wysłania nowych instrukcyj do margr. Salisburego, albowiem tenże otrzymał stanowcze zlecenia od rady ministrów; zmiana ich przeto albo zniesienie nie mogłyby nastąpić bez odbycia nowej rady ministrów.

**Londyn** 18 grudnia. Göschen ogłasza pismo odnoszące się do jego misyi do Egiptu i w przedmowie wykazuje, że Egipt po ulgach doznanych przez nowe urządzenia i w skutku stopniowego zmniejszania się długu będzie mógł uczynić zadosyć wszystkim zobowiązaniom swoim i że naruszenie umowy na przyszłość stało się niepodobnem.

**Madryt** 17 grudnia. W kongresie odpowiedział minister spraw zagranicznych na interpelacyę o wydalenie spiskowców hiszpańskich z Francyi, że Hiszpania wdzięczną jest Francyi za usługi od niej otrzymane.

Z trudnością przychodzi nadążyć wielomowności posłów w rozprawach budżetowych wiedeńskich. W podwójnej wielkości formatu zaledwie zdołaliśmy pomieścić dawniejsze mowy posłów polskich i sprawozdania z ostatnich posiedzeń. W rozprawach nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości przyszło znów do zasadniczéj, politycznéj walki. Znany deputowany z Tyrolu i członek stronnictwa prawa p. Lienbacher, wystąpił z szeregiem usprawiedliwionych zarzutów co do niedostaków sądownictwa i stronniczości w postępowaniu prawnem względem dziennikarstwa katolickiego. Charakterystyczną jest odpowiedź sprawozdawcy Demla, który podnosząc sztandar wolności druku, chciałby jéj tylko pozbawić katolickie pisma. Trudno o większą szczerość, która wyśmienicie cechuje liberalizm wiedeński.

Rozprawy budżetowe są już na ukończeniu; a jutro lub po jutrze nadejdzie rozstrzygająca chwila przy dyskusyi końcowéj nad t. z. ustawą finansową. Czy sprawdzą się zapowiedzi konfliktu między rządem a stronnictwem wiernokonstytucyjnem? Zastanawiamy się nad tym przedmiotem na czele dziennika.

Mnożą się adresa wiernokonstytucyjne z krajów zaborczych do Cara. *Dziennik Poznański* donosi o podobnym akcie szlachty z gubernij Wileńskiéj, Mohilewskiéj i Witebskiéj. Jedynie adres warszawski mógł mieć jakieś znaczenie polityczne, bo mieścił słowa: „My Polacy." Tam gdzie sama ta nazwa jest zbrodnią stanu, adresy szlachty są odbiciem z jednego patronu wszystkich nakazanych manifestacyj rosyjskich, a rola Polaków podpisujących pod groźbą te dokumenta, jest tylko bierną.

Liberały parlamentu niemieckiego przystały na odrzucone przez rządy Związku niemieckiego wykreślenie z kodeksu postępowania karnego jurysdykcyi sądów przysięgłych w procesach drukowych i wniosek przez tę partyę w tym duchu wygotowany miał być dziś uchwalony w parlamencie.

Wczoraj odbyło się znów posiedzenie konferencyi wstępnej po kilkodniowej przerwie. Telegram doniósł był, że nie sformułowano na tem posiedzeniu żadnej uchwały, a rozbierano wszystkie sprawy, nawet kwestyę okupacyi, pod względem której nic nie zapadło stanowczego. Donoszą nam, że pytano niektóre rządy, czyby się nie podjęły roli żandarmów w Bułgaryi, Bośni i Hercegowinie, ale żaden nie podjął się jej. Porta zaś oświadczyła, iż żadnej okupacyi nie ścierpi. Zatem ktoby chciał ją wykonać, musi się przygotować na wojnę z Turcyą, a tylko Rosya jest do wojny gotową. Posiedzenie właściwej konferencyi, to jest z udziałem Porty, ma się odbyć w tym jeszcze tygodniu w arsenale; prywatne zebrania odbywają się u jenerała Ignatiewa, jako najstarszego z dyplomatów europejskich w Stambule.

Z Londynu donoszą nam, że w sferach politycznych panuje tam przekonanie, „iż rokowania w Konstantynopolu idą dobrze. Rosya gotową jest odstąpić od żądań zajęcia Bułgaryi, a za to przystać na okupacyę przez międzynarodowy korpus żandarmów; sądzą, że Turcya nie wystąpi (?) z temi samemi zarzutami przeciw temu projektowi, jakieby stawić mogła przeciw okupacyi przez wojska regularne. Niewiadome są jeszcze powody, jakie skłonić mogły Rosyę do przybrania postawy pojednawczej; czy obawa, aby Austrya i Niemcy nie zmieniły swych zapatrywań; czy też chce zyskać na czasie, aby zgromadzić rezerwy. Być to może, gdyż wiadomo, że dowódzca armii południowej żąda jeszcze mobilizacyi 160 tysięcy. Przypuściwszy, że Rosya przystałaby na okupacyę w sposób zwyż wspomniony, byłoby to zadanie niemniej trudne do wykonania". Bajeczka o możności utworzenia jakiejś straży policyjnej zagranicznej dla trzymania porządku w prowincyach słowiańskich Turcyi jest zbyt śmieszną, aby mogła uchodzić za co innego, jak że miała być przeciwstawieniem projektu okupacyi, aby go doprowadzić *ad absurdum*. Zresztą korespondent nasz domyśla się, że idzie Rosyi o zwlekanie, aby powiększyć siły zbrojne. Pod tem zastrzeżeniem można o tem mówić, a zwlekanie ma i w tem ważną przyczynę, że roztopy nie dozwalają wojsku posuwać się o tej porze.

Zawieszenie broni ma też być przedłużone, a przeto nie może Rosya nalegać teraz na warunki przez siebie postawione i musi odgrywać rolę pojednawczą aby układy przewlekać a nie zrywać ich przed czasem. *Petersb. Wied.* donoszą, że zawieszenie broni ma być przedłużone do d. 1 marca.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

**Wiedeń** 19 grudnia. Wydział budżetowy Izby deputowanych Rady państwa przyjął rezolucyę, wzywając rząd ponownie do przedłożenia projektu ustawy o powszechnem zawieszeniu loteryi liczbowej, tak, ażeby z chwilą zupełnego przeprowadzenia reformy podatków stałych loterya liczbowa ustała. Dalej przyjęto rezolucyę, aby rząd jak najrychlej w drodze prawodawczej zaprowadził wyrób i sprzedaż taniej soli bydlęcej.

**Wiedeń** 19 grudnia. W Izbie deputowanych Neuwirth interpelował ministra handlu: jakie otrzymano rezultaty z rokowań z Rosyą pod względem stosunków handlowo-politycznych i czy jest nadzieja usunięcia trudności, jakie dowozowi do Rosyi wyrobów austryackich i węgierskich stoją na przeszkodzie. Zakliński interpelował ministra wyznań o zatwierdzone już w r. 1850 przez N. Pana utworzenie w Stanisławowie biskupstwa grecko-katolickiego. Następnie Izba zajmowała się rozprawami nad ustawą finansową na r. 1877, przyczem pokrycie niedoboru spowodowało dłuższe spory.

**Wiedeń** 19 grudnia. W Izbie deputowanych podczas obrad nad budżetem, Skene wnosi pokrycie niedoboru ustawą specyalną. Carneri nie widzi podstawy do nieufności dla rządu. Walterskirchen zarzuca rządowi w sprawie ugodowej brak odwagi. Herbst oświadcza, że przyjęcie lub odrzucenie wniosku wydziału, nie ma bynajmniej znaczenia wotum zaufania lub nieufności; chociaż rząd tak w sprawie wschodniej, jak w sprawie ugodowej nie okazał potrzebnej otwartości. Jest rzeczą konieczną w obecnej chwili krytycznej wspierać jednomyślnie ministerstwo (*żywe oklaski*). Po tem preliminowana przez rząd ustawa finansowa na r. 1877 przyjętą została według wniosków wydziału.

**Wiedeń** 19 grudnia. *Tagblatt* donosi: Zawieszenie broni w Turcyi ma być przedłużone do d. 1go marca (doniosły o tem *St. Pietersb. Wied.*). Serbia gotową jest uczynić zadosyć żądaniu Austryi w sprawie statku „Radecki."

**Buda-Peszt** 19go grudnia. Prezes ministrów Tisza odpowiada na interpelacyę tyczącą się stosunków dalmackich, że obecnie Dalmacya faktycznie należy do Austryi a Węgry nie mogą się mieszać w wewnętrzną administracyę austryacką. Tem mniej może się on czuć powołanym do zbadania urzędowego postępowania tych austryackich organów rządowych, których działalność wpływa na rozwinięcie wypadków wschodnich, ale zupełnie ufa energii polityki Andrassego. Izba przyjmuje odpowiedź tę do wiadomości.

**Buda-Peszt** 19 grudnia (*pryw.*) *Hon* mówi że gabinet węgierski oczekuje ostatecznego roztrzygnięcia o losie traktatu z maja. Ministrowie wyjadą, do Wiednia wtedy tylko, gdy N. Pan powoła ich. Jeśliby umowa z maja miała upaść, wtedy Węgry wezmą pod rozwagę projekt bankowy Richtera, albo też bank samoistny na podstawie przywrócenia waluty. *Lloyd* mniema, że kwestya bankowa przyjdzie w tym tygodniu do rozbioru, gdyż w rozstrzygających sferach panuje przekonanie o niepodobieństwie utrzymania dzisiejszego stanu rzeczy.

**Paryż** 19 grudnia. *Le Temps* pisze: Pełnomocnicy konferencyi donieśli wczoraj rządom swoim o powziętych uchwałach. Postawa Rosyi jest jak najbardziej pojednawczą: Rosya nie obstaje ani przy zajęciu krajów słowiańskich Turcyi wojskiem swojem, ani też przy rozbrojeniu muzułmanów. Włochy idąc za przykładem Francyi, odmawiają dostarczenia wojska okupacyjnego. Pierwsze posiedzenie pełne konferencyi prawdopodobnie odbędzie się d. 21 grudnia.

**Rzym** 18 grudnia. Na konsystorzu dziś odbytym Ojciec Św. dokonawszy obrzędu zamknięcia i otwarcia ust kardynała Simeoni, mianował 14 biskupów, między którymi 5 *in partibus infidelium*.

**Rzym** 19 grudnia. Izba obradowała nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Miceli i Petrucelli interpelowali o zachowanie się rządu włoskiego w kwestyi wschodniej; Marcora zaś o aresztowanie kilku Włochów w Trydencie. Depretis odpowiadając na pierwszą interpelacyę, kładzie nacisk pod względem kwestyi wschodniej, iż rząd nie może dawać obecnie dokładnych wyjaśnień, ogranicza się przeto na oświadczeniu, że rząd włoski nie może pomijać traktatu paryskiego, na podstawie którego wespół z innemi mocarstwami brał udział we wszystkich podniesionych tam kwestyach. Postawa rządu wśród obecnych okoliczności wskazaną jest potrzebą zachowania pokoju i naszemi stosunkami dyplomatycznemi, nie zapoznając jednak obowiązków ludzkości i cywilizacyi. Usiłowania do polepszenia, o ile tylko można, losu chrześcian, nie zostały zaniedbane. Minister ma nadzieję, że pojednawcza misya Włoch przyniesie pożądany skutek. Depretis w odpowiedzi Marcorze mówi, iż idzie tu o sprawy czysto sądowe, o których nie jest minister dokładnie informowany. Pewnem jest, że aresztowani Włosi sądzeni będą na mocy ustaw krajowych. Z drugiej strony rząd spełni powinność swoją. — Minister Melegari (spraw zagranicznych) jest chory.

**Rzym** 19 grudnia. Od niejakiego czasu wielu biskupów przestrzegając wszelkich formalności potrzebnych, zaniosło wprost do ministerstwa podanie o udzielenie im *exequatur*. Zwrot ten, jak zapewniają, wywołany został usposobieniem Watykanu a szczególniej radami Antonellego.

**Londyn** 19 grudnia. Wczoraj odbyła się rada gabinetowa, na której zasiadało 11 ministrów.

**Petersburg** 19 grudnia. W sferach dyplomatycznych panuje przekonanie, że rozmowy konferencyi wstępnej o tyle już postąpiły, iż otwarcie pełnej, właściwej konferencyi będzie mogło nastąpić w przyszłą sobotę.

**Kursa.** Wiedeń 19 grudnia, godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 59·95. — Renta srebrna 66·50. — Losy z r. 1860 109·75. — Akcye Banku Narod. 823.—. Akcye kredytowe 133·80. — Londyn 126·25. — Srebro 115·—. — Napoleony $10·08^{1}/_{2}$. — Lombardy —·—. — Losy z r. 1864 —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—. — Akcye kolei węg. północ. wschod. —·—. Akcye kolei węg. wschod. —·—. Anglo Bank —·—. — Obligacye indemn. galicyjskie —·—. — Losy premiowe węgierskie —·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. —·—.— Akcye kolei półn. zach. austr. —·—. — Akcye galic. hipoteczne —·—. Akcye franko-austr. — Marki 62·10 Talary —· Ruble 153·75.

Usposobienie: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
*Antoni Klobukowski.*

## Kurs pieniędzy i papierów publ. Kongregacyi kupieckiej.

**Kraków**, 19go Grudnia.

| | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| Rubel papier. rosyjski | (za 1 sztukę) | 1 53 | 1 55 |
| Rubel srebrny obrączkowy | „ 1 „ | 1 70 | 1 76 |
| Mark niemiecki | „ 1 „ | 0 $61^{3}/_{4}$ | 0 $63^{1}/_{4}$ |
| Dukat holenderski ważny | „ 1 „ | 5 95 | 6 10 |
| Dukat austryacki „ | „ 1 „ | 5 95 | 6 10 |
| Napoleondor „ | „ 1 „ | 10 05 | 10 25 |
| Półimperyał „ | „ 1 „ | — — | — — |
| 20-markówka niem. ważna | „ 1 „ | 0 — | 0 — |
| Srebro austryackie (za 1 złr.) | | 116 — | 118 — |
| Kupony austr. srebr. płatne | (za 100 zł.) | 115 — | 117 — |

*Listy zastawne i obligi:*

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 6% Pożyczka krajowa galicyjska (we Lwowie, za 100 zł. wa.; Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdocz. w miarę terminu płat.) | 88 50 | — — |
| Obligacye indemnizacyjne galic. | 82 25 | 84 75 |
| 4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. | — — | 77 50 |
| 5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. | 82 75 | 84 75 |
| 6% listy hipoteczne banku hipot. | 84 50 | 86 50 |
| 6% listy dłużne galic. zakł. włoś. | 90 — | 93 — |
| $5^{1}/_{2}$ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a. | 91 — | 93 50 |
| 6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a. | 86 50 | 89 — |
| 6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a. | — — | 89 50 |
| 7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a. | — — | 98 50 |
| Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%) | 75 — | 82 — |
| 4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.) (rub. i kop.) | 94 25 | 97 25 |
| 4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.) | — — | — — |
| 5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.) | 87 50 | 90 25 |
| 4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.) | 77 25 | 79 25 |

*Akcye kolejowe i bankowe:*

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200 | 197 50 | 201 50 |
| „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200 | 109 — | 113 — |
| „ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200 | — — | — — |
| Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr. | — | — — |

*Losy krajowe.*

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Losy miasta Krakowa | 14 50 | 16 — |
| Losy m. Stanisławowa | 13 — | 20 — |

**Wiedeń** 18go Grudnia

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% zjedn. dług państ. bank. | 59 65 | 59 85 |
| 5 „ „ „ srebr. | 66 — | 66 20 |
| „ Oblig. ind. niż. Austr. | 100 75 | 101 25 |
| „ „ „ czeskie | 100 50 | — — |
| „ „ „ węgierskie | 73 50 | 74 — |
| „ „ „ galicyjskie | 82 50 | 83 — |
| „ „ „ bukowińsk. | 81 — | 82 — |
| „ „ „ siedmiogr. | 71 50 | 72 25 |
| 5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr. | 100 50 | 100 75 |

*Listy zastawne.*

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Banku narod. listy | 95 60 | 95 75 |
| 4 „ galicyjskie | 76 50 | 77 — |
| 5 „ „ | — — | 84 75 |
| 6 „ galic. zakł. kred. włośc. | 91 75 | 92 25 |
| 6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18 | 88 — | 89 — |
| 7 „ „ „ „ „ „ 20 | 97 — | 98 — |
| 6 „ „ „ „ „ „ 36 | 87 50 | 88 50 |
| $5^{1}/_{2}$ sr. „ „ „ „ 36 | 94 — | — — |
| 5% węgierskie listy | — — | — — |
| 5 „ zakł. kredyt. austr. | 106 50 | 107 — |
| 5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach | 89 50 | 90 — |
| 5 „ Domen. państ. 120 złr. | 141 50 | 142 — |
| 6 „ Banku gal. hipot. | 84 75 | 85 50 |

*Pożyczki loteryjne.*

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Losy pożycz. z roku 1839 | 262 — | 263 — |
| „ „ „ 1854 | 105 — | 106 — |
| „ „ „ 1860 | 108 75 | 109 25 |
| ⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 | 115 — | 116 — |
| Losy pożyczki z r. 1864 | 129 — | 129 50 |
| „ prem. pożyczki węg. | 68 50 | 68 75 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Losy Comorente | 24 25 | 24 75 |
| „ kredytowe | 162 75 | 163 25 |
| „ żeglugi parowej na Dunaju | 92 — | 93 — |
| „ księcia Salm | 43 — | 44 — |
| „ „ Palffy | 30 75 | 31 25 |
| „ „ Klary | 31 — | 31 50 |
| „ hr. St. Genois | 35 50 | 36 50 |
| „ miasta Budy | 29 20 | 29 60 |
| „ Windischgraetz | 24 75 | 25 25 |
| „ hr. Waldstein | 23 75 | 24 50 |
| „ hr. Keglevich | 14 25 | 14 75 |
| „ Rudolfa | 13 50 | 14 — |
| „ tureckie 400-frank. | 11 65 | 11 80 |

*Akcye bankowe i przem.*

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Banku narod. austryac. | 814 — | 818 — |
| Zakładu kredytowego | 132 80 | 133 — |
| Żeglugi parow. na Dunaju | 341 — | 343 — |
| Kolei północ. Ferdynanda | 1790 | 1795 |
| „ rządowej fr. a. | 257 50 | 258 — |
| „ zachod. c. Elżbiety | 132 — | 133 — |
| „ Południowej | 78 — | 78 25 |
| „ Galicyjskiej | 199 — | 199 50 |
| „ Czerniowieckiej | 110 50 | 111 — |
| „ Albrechta | — — | — — |
| „ węg. północ.-wschod. | 85 75 | 86 25 |
| „ ks. Rudolfa 200 zł. sr. | 100 50 | 101 50 |
| „ Alföldsko-Fiumańsk. | 92 — | 92 50 |
| „ Koszycko-Bogumił. | 82 — | 83 — |
| „ Siedmiogrodzkiej | 68 50 | 69 50 |
| „ Cisańskiej | 162 — | 164 — |
| „ wschodnio-węgierskiej | 29 75 | 30 — |
| „ austryack. półn.-zach. | 116 50 | 117 — |
| „ Franciszka Józefa | 120 — | 121 — |
| Banku anglo-austryackiego | 70 — | 70 25 |
| Zakładu kredytowego węg. | 99 — | 99 50 |
| Banku franko-austryackiego | 6 — | 6 50 |
| „ franko-węgierskiego | — — | — — |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie | — — | — — |
| „ krajowego galicyjsk. we Lwowie | — — | — — |
| „ wiedeńskiego dla obrotu płodów | — — | — — |
| „ galic. hipotecznego | — — | — — |
| „ dla obrotu ogólnego | 76 50 | 77 50 |

*Obligi pierwszeństwa.*

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kolei Dniestrzańskiej | — — | — — |
| „ Koszycko-Bogumińsk. | 64 75 | 65 — |
| „ państwowej 500 fr. | 155 50 | 155 75 |
| Emisya z r. 1867 | 147 — | 149 — |
| „ południowej 500 fr. | 116 40 | 116 70 |
| Bony 1875-1876 6% | — — | — — |
| „ płn. c. Ferd. 100 złr. m. k. | 100 — | — — |
| „ „ „ 100 złr. w. a. | 96 — | 97 — |
| „ „ „ w srebr. 5% | 106 75 | 107 25 |
| „ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. | 86 — | 87 — |
| 5% w srebrze | 90 — | 91 — |
| „ gal. Kar. Lud. 300 z. wa. w srebr. 5% za 100 złr. | 99 25 | 99 75 |
| Emisya II. | 96 25 | 96 75 |
| „ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100) | 76 75 | 77 25 |
| Emissya z r. 1867 | 77 — | 78 — |
| „ Siedmiogr. 200 złr. w. a. | 55 75 | 56 — |
| „ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr. | 74 50 | — — |
| Austr. Lloyd 100 złr. m. k. | — — | — — |
| Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr. | 85 50 | 86 50 |

*Waluty.*

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Cesarskie korony | 6 05 | 6 06 |
| „ dukat na wagę | 6 04 | 6 05 |
| Napoleondory | 10 15 | 10 16 |
| Suweryny angielskie | 12 68 | 12 75 |
| Imperyały rosyjskie | — — | — — |
| Srebro | 116 25 | 116 50 |
| Srebro, kupony | — — | — — |
| Bank. pań. Niemiec. na 100 m. | 62 40 | 62 50 |
| Rubel pap. | 1 $53^{50}$ | 1 $53^{75}$ |

**Lwów** 18 grudnia

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Dukat holenderski | 5 90 | 6 03 |
| „ cesarski | 5 95 | 6 06 |
| Półimperyał rosyjski | 10 22 | 10 42 |
| Rubel srebrny rosyjski | 1 70 | 1 80 |
| „ papierowy | 1 53 | 1 $54^{1}/_{2}$ |
| Marki 100 | 62 — | 63 — |
| Listy zast. Tow. kr. gal. 5% | 82 80 | 83 66 |
| „ „ „ „ „ 4 „ | 76 25 | 77 25 |
| „ „ Banku hipotecz. | 85 60 | 86 50 |
| Obligi indemn. bez kupon. | 82 50 | 83 50 |
| Akcye kolei galic. K. L. b. k. | 198 — | 200 50 |
| „ „ Lwow.-Czern. | 109 50 | 112 — |
| „ banku hipot. gal. | — — | 216 — |

**Warszawa** 15 grud.

| | płacą rub. | płacą kop. | żądają rub. | żądają kop. |
|---|---|---|---|---|
| Listy zastawne 1ej seryi | 97 | — | 97 | 30 |
| „ „ 2ej seryi | 97 | — | 97 | 30 |
| kupon | | $192^{2}/_{9}$ | — | — |
| „ „ nowe | 89 | 75 | — | — |
| kupon | | $240^{5}/_{18}$ | — | — |
| „ likwidacyjne | 78 | 70 | 79 | — |
| kupon | | $015^{5}/_{9}$ | — | — |
| Kolej warszawsko-wiedeń. | — | — | — | — |
| „ „ bydgoska | — | — | — | — |
| Rosyj. pożyczka prem. 1864 r. | 188 | — | — | — |
| „ „ „ 1866 „ | 179 | — | — | — |

## Pociągi na kolejach żelaznych.

☞ **Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegara peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegara pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.**

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

**Do Lwowa:** osobowy: pośpieszny: mieszany:
*Kraków* odjazd: . . . 10.39 rano 9.20 wiecz. 10.48 wiecz.
*Lwów* przyjazd: . . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano

**Do Wieliczki:** *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
*Wieliczka* przyjazd: 12.47 po poł.

**Do Niepołomic:** we wtorek, czwartek i sobotę z Wieliczki
*Wieliczka* odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
*Niepołomice* przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

**Do Wiednia:** osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy.
*Kraków* odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3. p.
*Wiedeń* przyjazd: 4.58 p. p. 7.10 w. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

**Do Prus:** każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. — po południu trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

**Do Warszawy:** rano o g. 8 m. — idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. — po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

# WYKAZ

## Listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego,

wylosowanych na dniu 15 Grudnia 1876 r.

### Listy zastawne 4%.

**Ser. I.** Nr. **348, 553.** — **Ser. II.** Nr. **612, 649, 851.**

| Ser. III. | | | Ser. IV. | Ser. V. | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 802 | 12491 | 15844 | 537 | 1951 | 13953 | 16174 |
| 2250 | 12635 | 16251 | 1418 | 2512 | 14003 | 16217 |
| 5527 | 12795 | 16273 | 2566 | 2969 | 14018 | 16257 |
| 6061 | 12870 | 16310 | 3437 | 3698 | 14105 | 16316 |
| 6445 | 12965 | 16405 | 4417 | 3947 | 14153 | 16518 |
| 7809 | 13247 | 17243 | 4494 | 5066 | 14154 | 16568 |
| 8503 | 13371 | 17750 | 4636 | 5900 | 14165 | 16590 |
| 9397 | 13380 | 17987 | 4700 | 7400 | 14209 | 16680 |
| 10743 | 13439 | 18001 | 4832 | 8316 | 14293 | 16704 |
| 10824 | 13456 | 18033 | 5098 | 8325 | 14311 | 16803 |
| 10923 | 13485 | 18385 | 5152 | 8583 | 14392 | 16900 |
| 10988 | 13581 | 18409 | 5203 | 8802 | 14403 | 16912 |
| 11003 | 13605 | 18699 | 5237 | 8992 | 14439 | 16960 |
| 11006 | 13610 | 18737 | 5391 | 9036 | 14442 | 17020 |
| 11081 | 13632 | 18864 | 5554 | 9040 | 14455 | 18198 |
| 11082 | 13813 | 18956 | 5759 | 9307 | 14474 | 18305 |
| 11085 | 13971 | 19059 | 5806 | 9910 | 14478 | 18307 |
| 11094 | 13977 | 19062 | 5857 | 9961 | 14698 | 18385 |
| 11190 | 14163 | 19208 | 6040 | 10696 | 14710 | 18395 |
| 11248 | 14447 | 19282 | 6068 | 11238 | 14727 | 18492 |
| 11294 | 14590 | 19303 | 6138 | 11853 | 14730 | 18595 |
| 11360 | 14649 | 19471 | 6168 | 12021 | 14747 | 19089 |
| 11439 | 14918 | 19504 | 6232 | 12432 | 14801 | 19692 |
| 11510 | 14979 | 19551 | 6306 | 12503 | 14891 | 19807 |
| 11544 | 15042 | 19734 | 6371 | 12528 | 14905 | 19938 |
| 11626 | 15048 | 19965 | 6479 | 12636 | 14914 | 20088 |
| 11647 | 15383 | 20051 | 6492 | 12647 | 14924 | 20190 |
| 12156 | 15450 | 20192 | 6682 | 12806 | 14950 | 20327 |
| 12212 | 15607 | 20280 | 6787 | 12887 | 15065 | 20415 |
| 12382 | 15651 | 20382 | 6858 | 12991 | 15078 | 20511 |
| | | | 6883 | 13119 | 15110 | 20807 |
| | | | 7000 | 13148 | 15189 | 20826 |
| | | | 7162 | 13149 | 15201 | 20851 |
| | | | 7166 | 13210 | 15212 | 20891 |
| | | | 7198 | 13225 | 15257 | 21025 |
| | | | 7203 | 13318 | 15375 | 21373 |
| | | | 7223 | 13326 | 15440 | 21644 |
| | | | 7350 | 13360 | 15443 | 21648 |
| | | | 7451 | 13388 | 15460 | 21794 |
| | | | 7604 | 13400 | 15625 | 22017 |
| | | | 7768 | 13413 | 15704 | 22692 |
| | | | 8062 | 13446 | 15864 | 22906 |
| | | | 8236 | 13529 | 15900 | 23047 |
| | | | | 13567 | 15905 | 23177 |
| | | | | 13640 | 15909 | 23277 |
| | | | | 13649 | 16031 | 23305 |
| | | | | 13743 | 16094 | 23346 |
| | | | | 13774 | 16113 | 23764 |
| | | | | 13805 | 16160 | 23810 |

### Listy zastawne 5%.

**Ser. II.** Nr. **437, 481, 601, 606.**

| Ser. III. | | | Ser. IV. | Ser. V. | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 50 | 2434 | 4869 | 425 | 217 | 1009 | 3455 |
| 230 | 2745 | 5322 | 491 | 574 | 1045 | 3618 |
| 780 | 2750 | 5475 | 932 | 743 | 1274 | 3636 |
| 844 | 3153 | 5765 | 1183 | 755 | 1406 | 3712 |
| 1001 | 3389 | 5818 | 1270 | 799 | 1509 | 4068 |
| 1023 | 3695 | 6208 | 1417 | 811 | 1527 | 4225 |
| 1090 | 3729 | 6250 | 1458 | 824 | 2058 | 4294 |
| 1403 | 3733 | 6342 | 1686 | 826 | 2809 | 4488 |
| 1435 | 3751 | 6384 | 1703 | 888 | 2931 | 4755 |
| 1660 | 3771 | 6559 | 1815 | 974 | 2981 | 4878 |
| 1954 | 3972 | 6859 | 1825 | 985 | 3229 | |
| 1993 | 4054 | 6973 | 2045 | | | |
| 2011 | 4096 | 7286 | 2066 | | | |
| 2220 | 4432 | 7313 | | | | |
| 2256 | 4725 | 7832 | | | | |
| 2287 | 4751 | 7842 | | | | |
| 2327 | 4852 | | | | | |

### Listy zastawne 5% 37-letnie.

**Ser. II. Nr. 118, 238, 812.**

**Ser. III.** Nr. **867, 893, 969, 1046, 1136, 1529, 2190, 2335, 2346, 2619, 2767, 3025, 3049, 3706, 4725.**

**Ser. IV.** Nr. **865, 1007, 1145.**

**Ser. V.** Nr. **344, 1009, 1772, 2086, 2557, 2676, 3033, 3074.**

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 30 Czerwca 1877 r. począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału potrącone zostaną. (3070 1-2)

Na rachunek Towarzystwa kredytowego wypłacać także będą powyższe listy zastawne następujące domy handlowe:

w Krakowie Blau i Epstein, | w Warszawie Leopold Kronenberg, w Poznaniu Hartwig Mamroth i Spółka.

We Lwowie, 15 grudnia 1876 r.



## OGŁOSZENIE.

Nr. 1037. (3067-2-3)

W dniu **5 stycznia 1877 r.** w Biurze Wydziału Rady powiatowéj w Nisku odbędzie się rozprawa licytacyjna przez oferty opieczętowane na dostawę 5,000 metr. sz. szutru w jednéj połowie z tłuczonego granitu polnego, w drugiéj szutru ziemnego, do budowy drogi Rzeszów-Nadbrzezie między Nowosielcem (Pierónką) i Wsią Kamieniem.

Cena fiskalna naznacza się złr. 5·50 za metr sz., a więc na kwotę 27,500 złr. w. a.

Termin dostawy 2,500 m. sz. do końca września 1877 r., reszta zaś do 1go lipca 1878 r.

Oferty z odpowiedniem wadyum mogą być podawane w Wydziale krajowym do 4 stycznia, zaś w Radzie powiatowéj Nisko do 5 stycznia 1877 r. do 10éj zrana.

Prezes Rady powiatowéj
*Lewiecki.*

